NR 2 (10) 2013

OLIMPIONIK

pismo edukacyjne Polskiego Komitetu Olimpijskiego

ISSN 2299-9051

ZAPRASZAMY NA 14. PIKNIK OLIMPIJSKI

WARSZAWA, PARK KĘPA POTOCKA – 9 CZERWCA 2013

www.facebook.com/pkol.olimpionik

Odwiedź nasz funpage

ZESKANUJ SWOIM SMARTFONEM

POLUB NAS NA FACEBOOKU

OLIMPIONIK – PISMO EDUKACYJNE POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO (ISSN 2299-9051), WYDAWNICTWO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, DOSTĘPNE NA: WWW.OLIMPIJSKI.PL
REDAKCJA: MONIKA CZECHOWSKA (REDAKTOR NACZELNA), KATARZYNA DEBERNY, MAGDALENA DĘBSKA, GRAŻYNA RABSZTYN

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTERSTWA SPORTU I TURYSTYKI

OPRACOWANIE WYDAWNICZE: DIRECT PUBLISHING GROUP SA
UL. GENEWSKA 37, 03-940 WARSZAWA, TEL.: +48 22 617 93 23, WWW.DP-GROUP.COM.PL
PROJEKT MAKIETY: JAKUB BAUMAN

Direct Publishing Group

FOT. NA OKŁADCE:
Włodzimierz Włoch

W numerze

4 FAIR PLAY W PKOl
7 ZŁOŚĆ PIĘKNOŚCI SZKODZI
10 DĄŻENIE DO DOSKONAŁOŚCI
11 SEZON NA KÓŁKA
14 MAŁĄ ŁYŻECZKĄ, ALE DO SYTA – KATARZYNA PAWŁOWSKA
16 PRZYJACIELE TUWIM I WIERZYŃSKI
17 14. PIKNIK OLIMPIJSKI
21 SPORTSMENKI U PROGU XX WIEKU
24 AMBASADORKA WŚRÓD DZIECI – LUIZA ZŁOTKOWSKA
26 DZIEŃ PATRONA
28 KWESTIONARIUSZ PROUSTA – KATARZYNA PAWŁOWSKA
29 KOLARSTWO. DOPING. PRAWDA
30 OBRAZ SPORTOWY
31 „NOWY OLIMPIONIK” ZDANIEM CZYTELNIKÓW
32 ZAPROJEKTUJ POCHODNIĘ OLIMPIJSKĄ NA ZIMOWE IGRZYSKA W SOCZI
34 KRZYŻÓWKA
35 ROK 2013 ROKIEM COUBERTINA W POLSKIM KOMITECIE OLIMPIJSKIM

Drodzy Czytelnicy!

W końcu zrobiło się ciepło, za chwilę zaczną się wakacje. To najlepsza pora, by w pełni rozkoszować się najróżniejszymi formami aktywności. Jak na „Olimpionika” przystało, my oczywiście zachęcamy do aktywności fizycznej. Najprościej więc wsiąść na rower albo założyć rolki, tym bardziej że mamy coraz więcej przystosowanej do tego przestrzeni. A czy zastanawialiście się, jaka była droga roweru czy rolek do ich współczesnych konstrukcji? To interesująca historia, którą odkryjecie w tym numerze „Olimpionika”, dowiecie się też, co to znaczy fascynacja kolarstwem.
Dla amatorów innych dyscyplin i zabaw sportowych mamy zaproszenie na 14. już z rzędu Piknik Olimpijski, który w tym roku odbędzie się pod hasłem „Soczi 2014”. Będą w nim uczestniczyli kandydaci do Reprezentacji Olimpijskiej. Tego wydarzenia nie można przegapić!
A skoro zachęcamy do aktywności i piknikowej rywalizacji, przypominamy o zasadzie fair play, którą należy się kierować i w sporcie, i w życiu. Przeczytajcie, za jakie zachowania fair play przyznaje nagrody Polski Komitet Olimpijski i co oznacza olimpijskie Citius–Altius–Fortius. Przestrzegamy też przed agresją w sporcie, o której brutalnych przejawach zbyt dużo ostatnio słyszymy. Przy okazji warto też przyswoić sobie kolejne złote myśli barona de Coubertin, którego 150. rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku.
To, oczywiście, tylko część tematów tego numeru „Olimpionika”, którego kończymy jak zwykle porcją relaksu. A że to się sprawdza, wiemy od naszych Czytelników.

Redakcja

Laureaci
46. Konkursu
Fair Play PKOl

FAIR PLAY W PKOl

FAIR PLAY – „TO JA I TY, TO MY I ONI, DOTYCZY NAS WSZYSTKICH”. FAIR PLAY TO WYRAZ CZYSTEJ, SZLACHETNEJ, HONOROWEJ WALKI, KTÓRA POWINNA BYĆ NA PIERWSZYM MIEJSCU. WŁAŚNIE TEJ ZASADZIE HOŁDUJĄ LAUREACI NAGRÓD 46. KONKURSU FAIR PLAY

MAGDALENA DĘBSKA

Fair play po polsku

Inicjatorem polskich nagród fair play jest znany dziennikarz i publicysta Tadeusz Olszański, który swego czasu zaprosił Tadeusza Konwickiego (pisarza, scenarzystę i reżysera), Jana Strzeleckiego (socjologa, eseistę i taternika) i Andrzeja Ziemilskiego (pisarza, socjologa, trenera narciarskiego) do dyskusji zatytułowanej „Bij Mistrza”. Panowie, obserwując negatywne postawy widowni sportowej wobec elegancko walczących pięściarzy uznali, iż należy nagrodzić tych, którzy walczą fair. Tytuł pierwszego „Dżentelmena Sportu” zdobył w 1963 roku wybitny pięściarz Zbigniew Pietrzykowski (3-krotny medalista olimpijski, 4-krotny mistrz Europy i 11-krotny mistrz Polski), który wyróżniał się dżentelmeńską postawą na ringu, ale również poza nim. Zdaniem Pana Zbigniewa, fair play to szacunek i liczenie się z przeciwnikiem. To przestrzeganie reguł gry – bez względu na sytuację, nie można sobie pozwolić na uderzenie poniżej pasa! Fair play jest niezbędne dla sportu w równej mierze, jak sport dla życia. W 1955 roku, podczas meczu z reprezentacją Jugosławii, Zbigniew Pietrzykowski stoczył walkę z młodym i niedoświadczonym pięściarzem. Mógł go znokautować już w pierwszej rundzie, jednak tego nie zrobił. Publiczność i niektórzy komentatorzy skrytykowali Pietrzykowskiego za taką postawę. Sam Pietrzykowski powiedział: „Do zwycięstwa dążę wszystkimi siłami, celne uderzenie jest wyraźnym dowodem uzyskania przewagi, pokazania swojej wyższości. Ale tylko w walkach z równorzędnym przeciwnikiem. Gdy naprzeciw mnie staje słabszy pięściarz, sprawa ma się zupełnie inaczej. Nokaut jest wtedy znęcaniem się, zaprzeczeniem idei i ducha sportu. Dlatego nigdy nie dążę do takiego rozstrzygnięcia walki”.
Tytuł „Dżentelmena Sportu” przyznawała redakcja „Sztandaru Młodych” wspólnie z Klubem Dziennikarzy Sportowych. W 1977 roku powołano Komisję Fair Play PKOl, która w 1990 roku zmieniła nazwę na Klub Fair Play PKOl. Podczas 46. edycji Konkursu Fair Play jury uhonorowało Zbigniewa Pietrzykowskiego wyróżnieniem indywidualnym za „całokształt kariery sportowej i godne życie po jej zakończeniu”, równo w 50. rocznicę przyznania mu tytułu „Dżentelmena Sportu”.

FOT. Szymon Sikora

Laureaci 46. Konkursu Fair Play PKOl

Bohaterami 46. Konkursu Fair Play, oprócz „jubilata” Zbigniewa Pietrzykowskiego, są sportowcy, którzy w ostatnim czasie wyróżnili się szczególnymi czynami „czystej gry”, gdzie czyn ten pomógł innym. Poświęcili swoje szanse na wygraną, dając tym samym wyraz szacunku dla pisanych i niepisanych praw w sporcie oraz swojej humanistycznej postawy wobec drugiego człowieka bądź zespołu. W tym roku dyplomami Fair Play uhonorowani zostali Piotr Myszka i Beata Stremler.

Piotr Myszka

Na rok przed igrzyskami olimpijskimi w Londynie był najlepszym zawodnikiem na świecie w klasie RS:X. Przegrał jednak kwalifikacje krajowe na igrzyska z Przemysławem Miarczyńskim. Dostał wtedy lukratywną propozycję trenerskiej posady w Kanadyjskim Związku Żeglarskim na szkolenie juniorów oraz zmiany obywatelstwa i reprezentowania innego kraju na igrzyskach w Londynie. Propozycji nie przyjął. Rozpoczął współpracę z Przemkiem Miarczyńskim w charakterze sparingpartnera, pozostając zawodnikiem stypendialnym kadry narodowej. Do samych igrzysk zawodnicy trenowali wspólnie, doskonalili trym sprzętu, technikę, taktykę i strategię. W przeddzień rozpoczęcia igrzysk w Londynie Piotr Myszka został oddelegowany do Polski. Przemysław Miarczyński zdobył w Londynie brązowy medal i w uznaniu poświęcenia i sportowej postawy kolegi stwierdził: „Część tego medalu należy do Piotra”.

Beata Stremler

Zawodniczka kadry narodowej w ujeżdżeniu w 2012 roku już po zdobyciu kwalifikacji olimpijskiej dostała intratną propozycję sprzedania swojego konia „Martini” za milion euro! Beata uznała jednak, że najwyższym honorem dla niej jako zawodniczki i człowieka będzie

Każdy człowiek, niezależnie od wieku, powinien kierować się we wszystkich płaszczyznach życia solidnymi zasadami. Dobrym ich przykładem są zasady fair play, a znakomitym przewodnikiem w ich wdrażaniu jest Kodeks Fair Play...

- FAIR PLAY – TO MÓJ POMYSŁ NA SUKCES W ŻYCIU I W SPORCIE, ALE NIE ZA WSZELKĄ CENĘ
- FAIR PLAY – TO DLA MNIE RADOŚĆ RUCHU I WSPÓŁZAWODNICTWO, SZACUNEK DLA LEPSZEGO
- FAIR PLAY – TO MÓJ SPOSÓB NA BYCIE SOBĄ W ŻYCIU I W SPORCIE, W KONTAKCIE Z INNYMI
- FAIR PLAY – TO ŻYCZLIWOŚĆ DLA LUDZI, POMOC I WSPÓŁDZIAŁANIE W SPORCIE ORAZ W ŻYCIU MOJEJ KLASY, SZKOŁY, MOJEJ RODZINY
- FAIR PLAY – TO RÓWNOŚĆ SZANS W GRZE, ZABAWIE, ZAWODACH, RYWALIZACJI KOLEŻEŃSKIEJ
- FAIR PLAY – TO JA I TY, TO MY I ONI, DOTYCZY NAS WSZYSTKICH
- FAIR PLAY – TO PRZESTRZEGANIE REGUŁ GRY I PRZEPISÓW NA CO DZIEŃ – W ŻYCIU I W WALCE SPORTOWEJ
- FAIR PLAY – TO TROSKA O ZDROWIE MOJE I MOICH KOLEGÓW, MOJEJ RODZINY I PRZYJACIÓŁ, W CZASIE PRACY I WYPOCZYNKU
- FAIR PLAY – TO POSZANOWANIE LUDZI, PRZYRODY I ŚRODOWISKA
- FAIR PLAY – TO MOJA WALKA Z NIELOJALNOŚCIĄ, NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ I OSZUSTWAMI W ŻYCIU I SPORCIE

Kodeks opracowali Zofia i Ryszard Żukowscy

Piotr Myszka pomógł Przemysławowi Miarczyńskiemu w przygotowaniu do igrzysk

reprezentowanie na igrzyskach w Londynie swojego kraju. Dzięki jej wspaniałej postawie po raz pierwszy w historii ujeżdżenia w Polsce mieliśmy na igrzyskach pełną drużynę składającą się z trzech zawodników.
Listy gratulacyjne za promocję wartości fair play otrzymali: Zofia Noceti-Klepacka i kibice reprezentacji Irlandii w piłce nożnej, w imieniu których nagrodę odebrał Eugene Hutchinson, ambasador Republiki Irlandii w Polsce.
Zosia Klepacka przekazała na aukcję swój brązowy medal (żeglarstwo klasa RS:X) zdobyty na igrzyskach w Londynie. Dochód z aukcji przeznaczyła na leczenia swojej małej sąsiadki Zuzi, dziewczynki chorej na mukowiscydozę. Ten piękny gest nie był końcem historii jej medalu. W styczniu 2013 roku medal powrócił do Zosi Klepackiej. Wykupił go dr Jan Kulczyk i oddał właścicielce. Natomiast wątek irlandzki 46. Konkursu Fair Play związany jest z kibicami tego kraju. Kapituła konkursu uhonorowała ich za przykładne zachowanie na stadionach i poza nimi podczas mistrzostw EURO 2012. W uzasadnieniu jury podkreśliło spontaniczność i radość, z jaką kibice Irlandii upowszechniali znakomite wzorce zachowań na zawodach sportowych i po ich zakończeniu. W ich imieniu został uhonorowany ambasador Irlandii w Polsce.
Wydarzeniem wieńczącym uroczystość ogłoszenia laureatów 46. Konkursu Fair Play – która odbyła się 24 kwietnia 2013 roku w Centrum Olimpijskim – było przekazanie kierownictwa Klubem Fair Play PKOl nowej przewodniczącej. Tę funkcję przez wiele lat pełniła prof. Zofia Żukowska. Polski Komitet Olimpijski powierzył kierowanie pracami Klubu dr Halinie Zdebskiej, profesor krakowskiej AWF im. Bronisława Czecha.

Pierwszym polskim „Dżentelmenem Sportu” został w 1963 roku pięściarz Zbigniew Pietrzykowski

LAUREACI 46. KONKURSU FAIR PLAY ZA 2012 ROK

Dyplom Fair Play za czyn „Czystej gry”:
- Piotr Myszka
- Beata Stremler

Wyróżnienia indywidualne za całokształt kariery sportowej i godne życie po jej zakończeniu:
- Jerzy Broniec
- Marian Kasprzyk
- Zbigniew Pietrzykowski – wyróżnienie przyznane w 50. rocznicę przyznania tytułu Dżentelmena Sportu w I Plebiscycie zorganizowanym przez Redakcję Sportową „Sztandaru Młodych”

Wyróżnienie za promocję wartości fair play:
- Łukasz Jedlewski
- Muzeum Sportu i Turystyki w Łodzi

Listy gratulacyjne za promocję wartości fair play:
- Zofia Noceti-Klepacka
- Kibice reprezentacji Irlandii w piłce nożnej

Źródło:
„Sztandar Młodych” 31 grudnia 1963
„Fair Play jako szczególna wartość w sporcie i w życiu młodzieży” Z. i R. Żukowscy

FOT. Szymon Sikora

Agresja jest wpisana w boks, ale wielcy tego sportu kończą walkę z dźwiękiem gongu, jak Evander Holyfield (z lewej) i Nikołaj Wałujew

ZŁOŚĆ PIĘKNOŚCI SZKODZI

SPORT TO DĄŻENIE DO ZWYCIĘSTWA. DĄŻENIE DO TEGO, ABY BYĆ LEPSZYM, DO ZWYCIĘSTWA NAD SOBĄ I NAD RYWALEM. WYNIKA Z TEGO WSZAKŻE, ŻE W PRZECIWIEŃSTWIE DO OTACZAJĄCEGO NAS ŚWIATA ZACIEKŁOŚĆ W WALCE, A WIĘC I AGRESJA, JEST W SPORCIE POTRZEBNA, ALE TEŻ MUSI BYĆ HAMOWANA, REGULOWANĄ PRZEZ ODPOWIEDNIE PRZEPISY. A TAKŻE PO PROSTU PRZEZ OBIEKTYWNĄ OCENĘ POCZYNAŃ

TADEUSZ OLSZAŃSKI

FOT. PAP/EPA

Janowicz szaleje na korcie! Nie może pogodzić się nie tylko z wątpliwymi decyzjami sędziego, ale również z własnymi błędami. Nie wytrzymuje nerwowo źle odbitej piłki, nieudanego zagrania, a co dopiero okrzyku „aut”, gdy uznał, że jednak trafił w kort, a nie poza linię! Rozkłada ręce, krzyczy, a nawet rzuca rakietą lub z rozpaczy pada na kort. Zwłaszcza gdy akurat ten błąd zadecydował o przegranej i odpadnięciu z turnieju.
Bardzo to dramatyczne, ale i widowiskowe. Czasem mu współczujemy, ale to nie my powinniśmy opanować nerwy. Jerzy Janowicz jest młody, właśnie rozpoczyna karierę, wygrywa, awansuje w rankingach, wszystko przed nim.

Wynikająca z agresji wrogość i nienawiść to coś totalnie gorszego i podłego, nie do zaakceptowania, sprzecznego z założeniami sportu

Włącznie z koniecznością opanowania agresji, kiedy akurat coś mu nie wychodzi i przegrywa. Na tym polega sport. Tu też trzeba umieć przegrać. Choćby pechowo.

Agresja i sport

Agresja w sporcie jest potrzebna, ale musi ona mieć podłoże szlachetnej rywalizacji w dążeniu do wyniku. Jest to trudne, stąd agresja musi być hamowana i regulowana przez odpowiednie przepisy, a także przez obiektywną ocenę poczynań. Po to, aby w zaciekłej walce o sportowe zwycięstwo przeciwnicy po prostu nie zapamiętali się, aby nie pobili się, aby agresja nie przerodziła się w złość nie do opanowania! I nie tylko oni, gdyż agresja, złość, z boisk, z placu gry, przenosi się na widzów. Niejednokrotnie jesteśmy świadkami, jak zło z boiska przenosi się na trybuny. Zwłaszcza w piłce nożnej. I doprowadza do bijatyki kibiców. To ciemna strona sportu.
Jest i druga – jasna. A mianowicie premiowany moralnie biegun w postaci szlachetnego postępowania, wyrównywania przez uczestniczących w zmaganiach – a więc zainteresowanych w zwycięstwie, medalach, premiach – szans w walce. Na tym polega FAIR PLAY. To coś więcej niż przestrzeganie sportowego prawa, bo przecież to wyrównywanie szans, niejednokrotnie na własną niekorzyść. Swoisty hamulec agresji. I to właśnie stanowi o wartości sportu, który jest szkołą charakterów.

Gra faul kontra fair play

Współczesny sport wyczynowy jest olbrzymią, rozmaitą przestrzenią różnych form rywalizacji, sprawności fizycznej, gier, bezpośredniej, indywidualnej walki. Niemniej, pod wpływem komercjalizacji, pieniędzy, stopniowo się brutalizuje. Dowodem tego są nie tylko coraz częstsze incydenty gry faul, ale też coraz większe kłopoty z premiowaniem fair play, z wyłanianiem corocznych kandydatów do przyznawanej przez komitety olimpijskie w wielu krajach oraz również w skali międzynarodowej przez UNESCO nagrody za czystą grę. Agresja to jedno, natomiast wynikająca z niej wrogość i nienawiść to jednak już coś totalnie gorszego i podłego, absolutnie nie do akceptowania, sprzecznego z podstawowym założeniem sportu, szkodzącego czystości i pięknu sportu. Ambicja dążenia do zwycięstwa, coraz większy wysiłek, walka, siłą rzeczy mogą wyzwalać złość, rodzić agresję nawet w tych sportach, w których przeciwnicy rozdzieleni są siatką, względnie biegną każdy po swoim torze. A co dopiero w tych dyscyplinach, gdzie dochodzi do bezpośredniej walki, w grach drużynowych. Jest kilka takich dziedzin z futbolem na czele.

Agresja futbolowa

Piłka nożna jest grą ciałem, areną bezpośrednich starć, fauli i narastającej – zależnej od stawki meczu – agresji. Ale przecież jeszcze brutalniejszą grą jest rugby, w ostre starcia i kontuzje obfituje piłka ręczna, w pewnej mierze również koszykówka, nie wspominając o uprawianym u nas od niedawna futbolu amerykańskim, w którym mimo pancerzy łamie się kości. Na ogół wszakże tylko w piłce nożnej agresja z boiska intensywnie przenosi się na trybunę, dzieli kibiców na walczące ze sobą grupy. Kultura dopingu na trybunach meczów siatkówki, koszykówki czy piłki ręcznej odstaje na plus od tego, co dzieje się na stadionach piłki nożnej.
Futbol w swojej istocie, od pewnego poziomu rozgrywek, jakby przestawał być sportem. Stał się przedsiębiorstwem, biznesem bazującym, niestety, na niskich instynktach. Placem popisów dla prymitywnych instynktów plemiennych obserwujących mecze kibiców. Negatywnie degradującym lokalny patriotyzm. Stronnicy przeciwnej drużyny stają się wrogami. I co chwilę mamy na to dowody na własnym podwórku. Ale nie tylko to, bo również dochodzi do absurdów samozniszczenia. Jak inaczej tłumaczyć bowiem dewastację własnego, odnowionego trzy lata temu stadionu Zawiszy w Bydgoszczy przez kibiców tego klubu podczas bijatyki z kibicami Widzewa? Jak wyjaśnić radość kibiców stołecznej Legii, którzy sześć lat temu po zdobyciu przez swój klub tytułu mistrza Polski zdemolowali Starówkę?

Tysiące aktów przemocy

Jerzy Janowicz eksplozjami swojej agresji szkodzi przede wszystkim sobie. Natomiast grający w barwach Liverpoolu Urugwajczyk Luis Suarez, w niepohamowanej złości podczas meczu z Chelsea, gryzie w ramię grającego w barwach tej drużyny Serba Branislava Ivanovicia. I nawet czerwonej kartki nie dostaje za to natychmiast. Dopiero po meczu (bo telewizje wielokrotnie pokażą ten incydent) zostanie ukarany odsunięciem od gry na dziesięć spotkań. Na potęgę wyzwalają swoją agresję hokeiści. W tym sporcie bijatyki stały się wręcz normalnością. W rozgrywkach amerykańsko-kanadyjskiej ligi hokejowej, słynnej NHL, w ciągu tylko jednego sezonu dochodzi do kilku tysięcy aktów przemocy i bijatyk! Nikt ich nie zliczy, jak również ciężkich kontuzji, mimo iż hokeiści grają w stale doskonalonych ochraniaczach, ba, dziś już prawie w pancerzach!
Cały problem w tym, kiedy i w jakich okolicznościach agresja przeradza się w brutalne zagrania, w faul z premedytacją, w znienawidzenie rywala. Te okoliczności są różne, wynikają z rodzaju sportu, a także z nastawienia i mentalności zawodników. Siatkarz ze złością ścinający piłkę rozładowuje swoje napięcie i agresję. Bokserzy po ostrej wymianie ciosów, bo na tym polega ich sportowa walka, podają sobie ręce. Hokeista jednak wali kijem przeciwnika w głowę, a piłkarz z premedytacją kosi rywala! W tym przypadku już tylko natychmiastowa kara, usunięcie z pola gry, ale nie na kilka minut lecz do końca, mogą być skuteczne.
Jest jeszcze drugi negatywny element. Przenoszenie się agresji na trybuny, zdziczenie kibiców. W ogromnej mierze ta podatność na zło w grze wynika z braku rozumienia sportu i niskiej kultury. Zwłaszcza tych, którzy nie zetknęli się osobiście ze sportem, nie uprawiali go w jakiejkolwiek postaci masowej czy dla własnego zdrowia. I tu jest u nas ciągle źle. Dopiero od niedawna zaczęliśmy w Polsce tworzyć podstawy powszechności sportu. Zbudowano kryte pływalnie, powstały „Orliki", zaczynamy masowo biegać, nawet maratony. I dobrze, bo tylko ten, kto osobiście poznał, co to znaczy sport, jest w stanie rozumieć to, co dzieje się na boisku, w grze. Sport w swojej klasycznej formule olimpijskich zmagań miał być, powinien i musi pozostać namiastką wojen. Jednak bez wyzwalania tego wszystkiego, co do prawdziwych wojen prowadzi. Więc czyńmy sport autentycznie powszechnym, od podstawowego w szkołach, przez rekreacyjny, aż po wyczynowy. Z hamowaną regułami gry agresją, bez złości oraz nienawiści.

Wybuchy złości Jerzego Janowicza na korcie sprzyjają kreowaniu jego wizerunku bad boya. Ale czy tenisista na tym zyska?

FOT. PAP/EPA

Jest jeszcze drugi negatywny element. Przenoszenie się agresji na trybuny, zdziczenie kibiców. W dużej mierze ta podatność na zło w grze wynika z braku rozumienia sportu i niskiej kultury

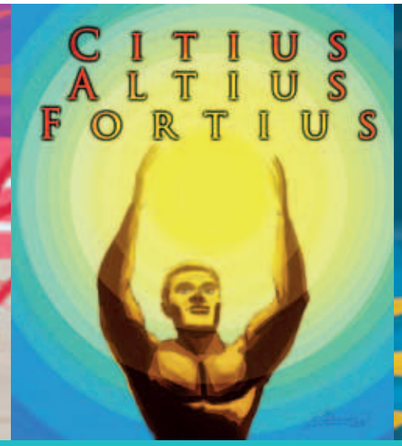

DĄŻENIE DO DOSKONAŁOŚCI

OLIMPIJSKIM MOTTEM JEST ŁACIŃSKA MAKSYMA: CITIUS–ALTIUS–FORTIUS, KTÓRA OZNACZA: SZYBCIEJ–WYŻEJ–SILNIEJ. WYMYŚLIŁ JĄ PRZYJACIEL PIERRE'A DE COUBERTIN, DOMINIKANIN, OJCIEC HENRI DIDON

KATARZYNA PŁOSZAJ

Współcześnie jednak jest wiele dyscyplin sportowych, w których zawodnicy nie są oceniani na podstawie tego, kto jest szybszy, skacze wyżej czy odznacza się największą siłą. Za przykład można tu podać gimnastykę, w której ważna jest kontrola ciała, styl i stopień trudności ćwiczenia. Jakie znaczenie mają zatem dzisiaj te trzy słowa: Szybciej–Wyżej–Silniej? Dlaczego są one podstawą jednej z głównych zasad olimpizmu, która mówi o dążeniu do doskonałości? Czy rzeczywiście wyrażają prawdziwego ducha i cel igrzysk olimpijskich? A może należy wymyślić inne, nowe, bardziej aktualne motto dla igrzysk współczesnego świata?

Przygoda Marka ze sportem zaczęła się dziesięć lat temu. Wówczas jego życie wydawało mu się nudne. Ciągle tylko praca i obowiązki, więc postanowił uprawiać kolarstwo. Jego marzeniem było zostać mistrzem olimpijskim. Systematyczne treningi doprowadziły w końcu do tego, że czuł się gotowy do swojego pierwszego startu. Niestety, nie zdobył żadnego medalu. Rodzina i przyjaciele byli przekonani, że Marek zrezygnuje z kolarstwa, gdyż trud i poświęcenie, jakie włożył w przygotowania i trening, nie przyniosły oczekiwanego zwycięstwa. Ku zaskoczeniu wszystkich, Marek stwierdził, że to dopiero początek jego przygody z rowerem. Zrozumiał bowiem, że najważniejsze jest nie to, by pokonać swoich rywali, ale przede wszystkim samego siebie, swoje słabości i lęki. Jechał tak szybko, jak tylko potrafił, wzniósł się na wyżyny swoich możliwości i wykorzystał siłę swojego charakteru w dążeniu do doskonałości i zwycięstwa.

Każdy z nas jest niepowtarzalny i dlatego na swój sposób doskonały. Sport daje dodatkową możliwość, by poprzez wysiłek odnaleźć w sobie harmonię ciała i umysłu, spokój ducha i radość z podejmowanych trudów. Tak rozumiane dążenie do doskonałości nadaje dewizie Citius–Altius–Fortius głębsze znaczenie, które może być istotne dla człowieka. Najważniejsze jest bowiem, by zarówno w sporcie, jak i w życiu, iść szybciej, wyżej i silniej ku wzniosłym ideałom, drogą oznaczoną olimpijskimi symbolami...

Sport daje możliwość, by poprzez wysiłek odnaleźć w sobie harmonię ciała i umysłu

FOT. Szymon Sikora, Autor plakatu: Michał Mulicki

Wyścig kolarski podczas EYOF w Trabzonie w 2011 roku

SEZON NA KÓŁKA

ROWERY, HULAJNOGI, WROTKI, DESKOROLKI TO ULUBIONY SPRZĘT SPORTOWY I REKREACYJNY MILIONÓW LUDZI NA ŚWIECIE. TE MAGICZNE KÓŁKA DODAJĄ ZDROWIA I SPRAWIAJĄ PRZYJEMNOŚĆ, WYZWALAJĄ POCZUCIE WOLNOŚCI I SWOBODY, UŁATWIAJĄ PORUSZANIE SIĘ I WYKONYWANIE PRACY, POMAGAJĄ ZAWIERAĆ PRZYJAŹNIE. MAJĄ TEŻ CIEKAWĄ HISTORIĘ, A PRZED SOBĄ NA PEWNO DŁUGĄ KARIERĘ

JOANNA CZAJ-WALUŚ

Był rok 1493. Leonardo da Vinci, wielki człowiek renesansu – znakomity malarz, a także zdolny inżynier – narysował pojazd zbliżony wyglądem do współczesnego roweru. Podobnie jak jego inne wizjonerskie projekty, ten także wyprzedzał o całe stulecia możliwości techniki.

Przodek roweru pojawił się dopiero w końcu XVIII wieku. Nazywano go „drewnianym koniem" lub „maszyną do biegania". Wykonany był z drewna, siadało się na nim okrakiem jak na koniu i wprawiało w ruch, odpychając nogami od ziemi. Składał się z dwóch kół ze szprychami i ramy. Nie można nim było zmieniać kierunku ani pokonywać podjazdów i zjazdów. Pojazd francuskiego hrabiego de Sivraca nie zyskał uznania, ale zainspirował innych wynalazców.

W roku 1817 Karl Friedrich von Drais skonstruował pojazd, którym dało się już kierować, wyposażył go też w hamulec i siodełko z regulowaną wysokością. W ruch wprawiało się go jednak tak samo jak poprzednika. I choć konstruktor udowodnił, że „drezyna" – tak nazwał swój pojazd – może poruszać się szybciej niż powóz konny, nie wzbudziła zachwytu. Minęło kilkanaście lat i pojazd został wyposażony przez kolejnych konstruktorów w pedały zamocowane do osi przedniego koła. Był jednak problem – pedałowanie było trudne, a szybkość niewielka. Aby temu zapobiec, zwiększono średnicę przedniego koła, nawet czterokrotnie w stosunku do koła z tyłu. Taki pojazd, zwany welocypedem lub bicyklem, z siodełkiem zamocowanym wysoko – około 1,5 m nad ziemią, znacie z rysunków i starych fotografii. Mimo że był on niestabilny, a upadki z niego niebezpieczne, stał się popularny. Wkrótce drewniane szprychy kół zostały zamienione na metalowe i rozpoczęła się masowa produkcja bicykli.

W drugiej połowie XIX w. powstał już pojazd prawie idealny. Anglik Harry Lawson wyposażył go w napęd na tylne koło, a jego rodak John Stanley zrównał wielkość kół i rozpoczął seryjną produkcję takich pojazdów pod nazwą

FOT. Archiwum PKOl

W bicyklu przednie koło miało średnicę cztery razy większą od tylnego, a siodełko zamontowano na wysokości 1,5 m nad ziemią

„Rower". Miały one metalową ramę i drewniane koła obite blachą. Zyskały miano „wytrząsaczy kości", które odeszło do historii, gdy wprowadzono pneumatyczne ogumienie kół. I tak rozpoczęły się „złote lata cyklistyki". Sprzyjały temu dalsze udoskonalenia – przerzutki, amortyzatory, hamulce tarczowe i inne. Ogólne założenia konstrukcyjne roweru jednak nie zmieniły się do dziś.

Rowery stały się tak popularne, że spowodowały załamanie handlu pojazdami konnymi i przyczyniły się do zmian obyczajowych, z których najważniejsze było wówczas to, że cyklistki zamieniły długie spódnice na spodnie. Na świecie powstawać zaczęły stowarzyszenia cyklistów, którzy rywalizowali w licznych sportowych imprezach. W Polsce pierwsze zawody odbyły się w 1868 r. w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie. W 1896 roku cykliści wzięli udział w pierwszych nowożytnych igrzyskach olimpijskich w Atenach. W niektórych krajach – np. w Niemczech, Danii i Holandii – już wtedy powstawać zaczęły pierwsze drogi rowerowe.

A potem pojawił się samochód i zepchnął rower na dalszy plan. Minęło kilkadziesiąt lat, zanim odzyskał popularność w latach 70. XX wieku, której nic już raczej nie zagraża. Współczesne rowery wykonywane są z trwałych i lekkich materiałów: stali zwykłych, węglowych lub stopowych, stopów aluminium i kompozytów. Mamy do wyboru rowery o różnym przeznaczeniu i budowie: męskie, damki, dziecięce, tandemy, składaki, BMX, górskie, turystyczne, miejskie, poziome, monocykle, rowery do uprawiania sportów, dla osób niepełnosprawnych, wojska i artystów cyrkowych. Nowością jest rower miejski, który bez użycia narzędzi można łatwo złożyć i przewiesić przez ramię lub schować do bagażnika samochodu.

Hulajnoga – kuzynka roweru

Konstruktorami pierwszych hulajnóg w drugiej połowie XIX w. były... dzieci z ubogich dzielnic miejskich. Zafascynowane bicyklami budowały własne pojazdy z desek i drewnianych kółek. To podsunęło pomysł na produkcję nowej zabawki. Pierwsze hulajnogi miały od czterech do ośmiu kółek i pionowy, nieruchomy uchwyt do trzymania. Z końcem XIX w. pojawiły się dwukołowe i trzykołowe, ze skrętną kierownicą i kołami z obręczami gumowymi, co zwiększyło ciężar pojazdu. Aby ułatwić jazdę, konstruktorzy wprowadzili napęd na tylne koło. Każde dziecko marzyło o takim pojeździe.

Z czasem fascynacja hulajnogą minęła i upłynęło wiele dziesięcioleci, zanim w latach 90. XX stulecia odkryli ją na nowo młodzi Japończycy i zaczęli wykorzystywać do jazdy po zatłoczonych ulicach. Wkrótce moda na hulajnogi – lekkie, składane, wykonane z aluminium – ogarnęła świat. Pojazd przestał być jedynie zabawką. Jej zalety docenili nawet sportowcy, bowiem jazda na hulajnodze znakomicie poprawia sprawność i kondycję: wyrabia mięśnie, refleks, poczucie równowagi, a także „zbija" kalorie, bowiem jazda na niej wymaga dużego wysiłku.

Powstały różne rodzaje hulajnóg: niewielkie na maleńkich kółkach do jazdy ulicznej, na nieco większych do przejażdżek w parkach, na kołach wielkości kół w rowerach górskich do poruszania się po bezdrożach, a także specjalistyczne przeznaczone do zjazdów z dużych wzniesień lub do wykonywania ewolucji i skoków. Ze specjalnych terenowych hulajnóg korzystają miłośnicy psich zaprzęgów – do treningów i podczas zawodów poza sezonem zimowym.

Skateboarding – wynalazek surferów

Skateboard (deskorolka) narodził się w latach 40. XX wieku w Kalifornii, jako alternatywa dla surfingu w czasie złej pogody. Nazywano go wtedy „chodnikowym surfingiem". Pierwsze deski wykonane były z jednej warstwy drewna i trudne w manewrowaniu, a przy próbach skrętu ich aluminiowe kółka łatwo wpadały w poślizg. W latach 60. wprowadzono do produkcji kół nowy materiał (uretan), który wykazał niesamowitą wręcz przyczepność na różnych nawierzchniach: asfalcie, drewnie czy betonie. Nowa deskorolka błyskawicznie podbiła Amerykę i resztę świata. Zaczęły powstawać kluby i związki narodowe skaterów. W wielu krajach otwierano skateparki wyposażone w betonowe tory i półbeczki. Odbywały się pokazy sztuki jazdy na deskorolce, krajowe i międzynarodowe zawody w slalomie, jeździe z góry (dowhill) i stylem dowolnym (freestyle), bito rekordy w skoku w dal, wzwyż i w szybkości jazdy. W końcu lat 70. pojawiła się także nowa umiejętność – jazda na rampie połączona z trikami na jej górnej krawędzi, która z czasem zyskała wersję uliczną. Wykształcił się styl vert, polegający na wykonywaniu skomplikowanych obrotów deską na ziemi i w powietrzu.

W latach 80. skateboarding przeżywał regres. Uważany był za niebezpieczny i z tego względu potępiany, a większość skateparków ze względów finansowych została zlikwidowana. Miłośnicy deskorolki przenieśli się więc na ulice i place miast (streetboarding), gdzie nie byli mile widziani. Jako przejaw buntu wobec zakazów, skaterzy stworzyli subkulturę młodzieżową, której wizytówką była bejsbolówka obrócona daszkiem do tyłu. Swą odrębność podkreślali nie tylko ubiorem, ale także zasadami koleżeństwa, własnymi formami zawodów (jam), wyrażali ją w muzyce (skate), teledyskach, czasopismach, grach komputerowych. I tak jest do dziś.

Do Polski moda na deskorolkę dotarła w drugiej połowie lat 70., a popularność zyskała dopiero w kolejnej dekadzie. W latach 90. centrum deskorolkarstwa był Kraków. Choć skateboarding zdobył wielu miłośników, nadal jest u nas mniej popularny niż na świecie.

Współczesne deskorolki (długość 50-100 cm, szerokość 12-20 cm) wykonywane są ze sklejki (najczęściej siedmiowarstwowej), a także z włókna szklanego lub węglowego, metalu lub plastiku. Są lekkie i wytrzymałe. Pokrywa je grip – samoprzylepny papier ścierny, zwiększający przyczepność nóg na desce. Pozostałe elementy, takie jak: tracki, podkładki, łożyska, podkładki i śruby także wykonywane są z nowoczesnych materiałów. Deskorolka jest formą rekreacji idealnie dostosowaną do betonowych i asfaltowych warunków współczesnych miast. Wymaga wszechstronnej sprawności motorycznej, dlatego należy wyłącznie do młodych. Uczy panowania nad ciałem w warunkach stałego zachwiania równowagi, doskonali szybkość reakcji, kształtuje odwagę i zdecydowanie.

Wrotki – krewniacy łyżew

„Łyżwy ziemne", bo tak były początkowo nazywane, wynalezione zostały w Anglii ok. 1720 roku i tam do końca XIX w. cieszyły się największym uznaniem. W drugiej połowie tamtego stulecia wrotki były wielokrotnie udoskonalane. Najważniejsze możliwości zmiany kierunku jazdy poprzez nacisk stopy na kółka wprowadził Amerykanin J. Plimton. On też otworzył pierwsze wrotkowiska w USA i Europie (w Berlinie, Londynie i Paryżu było ich nawet po kilkadziesiąt). Wrotki stały się krzykiem mody. Królowały na scenach teatralnych, na parkietach tanecznych, grano na nich w hokeja, urządzano wyścigi, a na początku XX wieku przebojem były mecze piłki nożnej pań na wrotkach.

Wrotkarstwo stało się sportem na przełomie XIX i XX wieku. Już od początku XX stulecia odbywały się pierwsze zawody we wrotkarstwie szybkim. W 1924 roku powstała Międzynarodowa Federacja Wrotkarstwa i rozegrano pierwsze mistrzostwa Europy w hokeju na wrotkach. Od 1947 roku odbywają się mistrzostwa świata we wrotkarstwie figurowym. Kolejna fala popularności wrotek przypadła na lata 70. ubiegłego wieku. Rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych, gdzie zaczęto je wykorzystywać dla przyjemności, do wyczynu i celów praktycznych, na przykład w drodze do szkoły, pracy czy sklepu. Tańczono na nich w dyskotekach, używano do poruszania się po magazynach i supermarketach. Moda ta z czasem przeniosła się do Europy.

W 1979 roku narodziła się łyżworolka. Jej amerykańscy konstruktorzy zastosowali mocowanie kółek w jednej linii, dodali do konstrukcji nowe materiały, m.in. poliuretanowe kółka, i wydłużyli umocowanie stopy. Obecnie podwozie wykonuje się z tytanu, co czyni je niezwykle wytrzymałym. Wrotkarstwo in line uprawiane jest w dwóch podstawowych stylach: ulicznym (street style) i vert. Wrotkarze, podobnie jak deskorolkowcy, stworzyli własną subkulturę i często ze sobą rywalizują.

Dziś na wrotkach jeździ około 80 mln ludzi, jest to bowiem aktywność, którą można uprawiać od wczesnego dzieciństwa do późnej starości. Ma walory zdrowotne i daje dobre podstawy do uprawiania innych sportów. Z wrotek w celach treningowych korzystają m.in. łyżwiarze, hokeiści i narciarze.

Od początku XX wieku odbywały się pierwsze zawody we wrotkarstwie szybkim. Od 1947 r. rozgrywane są mistrzostwa świata we wrotkarstwie figurowym. Obecnie na wrotkach jeździ około 80 mln ludzi

FOT. Ze zbiorów MSiT

JEJ DOMENĄ JEST KOLARSTWO TOROWE, ALE WYNIKI, JAKIE OSIĄGA W SZOSOWEJ ODMIANIE TEGO SPORTU, TAKŻE BUDZĄ PODZIW. NIECZĘSTO ZDARZA SIĘ, ŻE POLSKI SPORTOWIEC ZOSTAJE MISTRZEM ŚWIATA DWA LATA Z RZĘDU, WIĘC TYM BARDZIEJ JEJ WYCZYN JEST NIEZWYKLE CENNY – ROZMOWA Z **KATARZYNĄ PAWŁOWSKĄ**, DWUKROTNĄ MISTRZYNIĄ ŚWIATA W SCRATCHU (KONKURENCJA KOLARSTWA TOROWEGO)

Ostatni rok to dla Katarzyny Pawłowskiej pasmo sukcesów

MAŁĄ ŁYŻECZKĄ, ALE DO SYTA

Drugi rok z rzędu zostałaś mistrzynią świata. Znów pokazałaś wielką klasę. Jakie to uczucie?
Radość nie do opisania oraz wielka satysfakcja, że to, co robisz, nie idzie na marne. Dla mnie każdy medal, czy to mistrzostw świata czy mistrzostw Polski oraz z innych zawodów, jest bardzo ważny, ale to, co daje możliwość startów w tęczowej koszulce, jest bezcenne!

Szkoda, że scratch nie jest konkurencją olimpijską...
Szkoda, ale mam nadzieję, że w programie kolejnych igrzysk znajdzie się wyścig punktowy, który również lubię.

Rok temu po raz pierwszy zostałaś mistrzynią świata, potem były udane starty w Polsce, igrzyska olimpijskie w Londynie i kolejne złoto torowych MŚ. Wszystko w ciągu jednego roku.
Tak, ostatni rok mogę zaliczyć do bardzo udanych. Razem z trenerami Grzegorzem Ratajczykiem i Robertem Taciakiem oraz koleżankami z kadry wykonaliśmy kawał dobrej roboty, który zaprocentował dobrym wynikiem. Ale to nie koniec. Nadal tak samo trenuję, a nawet ciężej – koszulka motywuje.

Podpisałaś po tym wszystkim zawodowy kontrakt z zagraniczną ekipą kolarską. Jakie masz pierwsze wrażenia?
Są bardzo pozytywne: wyścigi, atmosfera w grupie oraz peletonie, pierwsze starty – wszystko super. Jeżdżę teraz więcej kilometrów, w wyścigach startuje dużo więcej zawodniczek, które jeżdżą „ciutkę" szybciej niż w Polsce, ale nie narzekam. Wręcz przeciwnie! Jestem zadowolona, że mam możliwość startu z najlepszymi na świecie. Dużo nauki jeszcze przede mną, ale jak to się mówi: „małą łyżeczką, ale do syta".

Twoje kolarstwo to przede wszystkim tor. Czy to tam się ukształtowałaś jako ta „najlepsza na świecie" oraz jako polska nadzieja na medale olimpijskie?
Nie do końca. Podstawą dobrego przygotowania do ścigania się na torze w średnim dystansie jest szosa, z czego ja bardzo się cieszę, bo lubię się ścigać na szosie.

„Sport to fajna sprawa, zajęcie w wolnym czasie, odskocznia od rzeczywistości. Poza tym kształtuje charakter, uczy wytrwałości, walki, a także jak stawiać sobie nowe cele"

FOT. Szymon Sikora

„Kolarstwo dawało i daje mi wiele radości – wyjazdy na zawody, zgrupowania, nowe znajomości"

Myślisz już o Rio?
Oczywiście, że myślę o igrzyskach w Rio de Janeiro. Choćby zmiany w programie dają do myślenia: drużynowo na 4 km (a nie 3 km – przyp. red.), w drużynie cztery dziewczyny (nie 3 – przyp. red.) – trzeba będzie się do tego przyzwyczaić oraz odpowiednio przygotować. Mój plan na teraz to: trenować, realizować plan treningowy i startowy w stu procentach, podnosić swój poziom oraz wyznaczać sobie nowe cele. Do igrzysk w Rio mamy jeszcze trzy lata.

Jak zaczęła się twoja przygoda z kolarstwem? Czy to był przypadek?
Kiedy byłam młodsza, zawsze byłam aktywna fizycznie. W mojej rodzinie sport był obecny od zawsze. Rodzice w młodości również go uprawiali. A do kolarstwa trafiłam przypadkowo. Kiedy miałam 11 lat, wzięłam udział w międzyszkolnych zawodach rowerowych, gdzie zajęłam drugie miejsce. Mój pierwszy trener – Bogusław Janiak – zapytał wówczas, czy nie chciałabym przyjść do klubu, Zgodziłam się i tak się zaczęło.

Czy pamiętasz swój pierwszy sukces?
Oczywiście! To był brązowy medal w wyścigu ze startu wspólnego w zawodach makroregionalnych w Golczewie. Wygrała Żaneta Komoś, a druga była chyba Angelika Kulish.

Kim byś była, gdybyś się nie ścigała?
Czasami o tym myślę, ale to nie jest takie proste. Może byłabym architektem krajobrazu.

Czy uprawianie sportu może być dla młodzieży sposobem na życie?
Jak najbardziej tak! Sport to fajna sprawa, zajęcie w wolnym czasie, odskocznia od rzeczywistości. Poza tym kształtuje charakter, uczy wytrwałości, walki, a także jak stawiać sobie nowe cele.

Jak ciebie przekonano do kolarstwa?
Do kolarstwa przekonał mnie tata. Powiedział: „Spróbuj, to coś nowego. Jeśli ci się nie spodoba, zawsze możesz zrezygnować". No i mi się spodobało, a później także mojej siostrze. Kolarstwo dawało i daje mi wiele radości – wyjazdy na zawody, zgrupowania, nowe znajomości i oczywiście... można było się ze szkoły wyrwać (śmiech).

Rozmawiał Tomasz Piechal

CZY WIESZ, ŻE...

- OBIEKT DO UPRAWIANIA KOLARSTWA TOROWEGO NAZYWAMY TOREM LUB WELODROMEM. W POLSCE JEST JEDEN KRYTY DREWNIANY TOR W PRUSZKOWIE.
- KOŁA W ROWERACH TOROWYCH SĄ PODOBNE DO SZOSOWYCH – MAJĄ ŚREDNICĘ 28 CALI. ROWERY NIE MAJĄ HAMULCÓW, ALE ZA TO TZW. OSTRE KOŁO (ROWER Z OSTRYM KOŁEM NIE MA WOLNOBIEGU, CZYLI NIE MOŻNA PRZESTAĆ PEDAŁOWAĆ PODCZAS JAZDY). DLATEGO ROWEREM TOROWYM MOŻNA JECHAĆ DO TYŁU ALBO STAĆ BEZ PODPARCIA NOGĄ (TZW. STÓJKA).
- W HISTORII KOLARSTWA TOROWEGO TYLKO RAZ ZABRAKŁO GO W PROGRAMIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH (ST. LOUIS 1912).
- KOBIETY NA KOLARSKIM TORZE OLIMPIJSKIM POJAWIŁY SIĘ PO RAZ PIERWSZY W SEULU (1988).
- TOROWE KONKURENCJE OLIMPIJSKIE TO: SPRINT, SPRINT DRUŻYNOWY, KEIRIN, DRUŻYNOWY WYŚCIG NA DOCHODZENIE I OMNIUM.
- SCRATCH TO TZW. ŚREDNIODYSTANSOWY WYŚCIG TOROWY, W KTÓRYM ZAWODNICY ŚCIGAJĄ SIĘ NA DYSTANSIE 15 KM – MĘŻCZYŹNI (60 OKRĄŻEŃ TORU PO 250 M KAŻDE) I 10 KM – KOBIETY (40). WYGRYWA ZAWODNIK, KTÓRY JAKO PIERWSZY POKONA WYMAGANĄ LICZBĘ OKRĄŻEŃ. SCRATCH PRZYPOMINA SPECYFIKĘ KOLARSTWA SZOSOWEGO.
- DEBIUT POLAKÓW NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH TO PARYŻ 1924. TO RÓWNIEŻ PIERWSZY MEDAL KOLARZY TOROWYCH I PIERWSZY SREBRNY MEDAL OLIMPIJSKI DLA POLSKI. WYWALCZYLI GO: JÓZEF LANGE, JAN ŁAZARSKI, TOMASZ STANKIEWICZ I FRANCISZEK SZYMCZYK W WYŚCIGU DRUŻYNOWYM NA 4 KM. PO MEDALE BRĄZOWE SIĘGNĘLI: JANUSZ KIERZKOWSKI W MEKSYKU (1968) W WYŚCIGU NA 1 KM ZE STARTU WSPÓLNEGO ORAZ ANDRZEJ BEK I BENEDYKT KOCOT W MONACHIUM (1972) W TANDEMACH.
- PIERWSZE ZŁOTO W TOROWYCH MŚ DLA POLSKI WYWALCZYŁ W 1973 ROKU W WYŚCIGU NA 1 KM ZE STARTU ZATRZYMANEGO JANUSZ KIERZKOWSKI, W SPRINCIE NA TANDEMACH MISTRZAMI ŚWIATA BYLI BENEDYKT KOCOT I JANUSZ KOTLIŃSKI, W 1988 ROKU LECH PIASECKI TRIUMFOWAŁ W WYŚCIGU NA DOCHODZENIE.
- KATARZYNA PAWŁOWSKA TO DWUKROTNA MISTRZYNI ŚWIATA W KONKURENCJI SCRATCH. MEDALE ZDOBYŁA W MELBOURNE (2012) I W MIŃSKU (2013).

PRZYJACIELE TUWIM I WIERZYŃSKI

ROK 2013 JEST ROKIEM JULIANA TUWIMA. POETA ZNANY JEST PRZEDE WSZYSTKIM Z WIERSZY DLA DZIECI, TAKICH JAK „LOKOMOTYWA", „SŁOŃ TRĄBALSKI" CZY „BAMBO". TUWIM BYŁ TAKŻE PRZYJACIELEM KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO, RAZEM WSPÓŁTWORZYLI SKAMANDRA. TO WEDŁUG NAS WYSTARCZAJĄCY POWÓD, BYŚMY I MY O TUWIMIE WSPOMNIELI...

KATARZYNA PIETRAS

„Wielka Piątka", czyli Jan Lechoń, Jarosław Iwaszkiewicz, Antoni Słonimski, Julian Tuwim oraz Kazimierz Wierzyński, założyli w 1918 roku, w kawiarni „Pod Picadorem", znaną grupę poetycką Skamander. Skamandryci manifestowali sprzeciw wobec współczesności i panującemu modernizmowi. Często rozmawiali o sporcie i o nim pisali. Trzeba dodać, że sport w dwudziestoleciu międzywojennym zajmował ważne miejsce w społeczeństwie i był jednym z głównych tematów „kawiarnianych". W tamtym okresie powstawało wiele klubów sportowych i w szybkim tempie rozwijała się rekreacja.

Sejm RP ogłosił rok 2013 rokiem Juliana Tuwima, autora m.in. „Balu w Operze" i „Kwiatów polskich"

Skamandryci uczestniczyli na swój sposób w tych wydarzeniach. Na międzynarodowej arenie doceniony został Kazimierz Wierzyński (wówczas redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego"), który otrzymał w roku 1928 złoty medal olimpijski na igrzyskach w Amsterdamie za tom wierszy „Laur olimpijski". Jarosław Iwaszkiewicz zaś otrzymał wyróżnienie w Londynie w 1948 roku za „Ody olimpijskie". Tuwima w tym okresie najbardziej interesowały absurd, groteska i zabawy językowe, a nie konkursy poetyckie. Szedł trochę pod prąd Skamandrytów. Był samotnym długodystansowcem. Poeci spotykali się przy specjalnie zarezerwowanym dla nich stoliku kawiarni „Pod Picadorem" lub „Ziemiańskiej". Dopuszczali się pewnych prowokacji, dzisiaj powiedzielibyśmy, że uprawiali poetycki performance. Czasami uznawali poezję czy rozmowę z poetą za towar, który można kupić. Miało to jednak charakter humorystyczny. Tuwima cechowało umiłowanie absurdu i osiąganie klarowności językowej. Często pisał językiem potocznym i bardzo dosłownie. Wierzyński podejmował tematy codzienne, do których zaliczał się sport. Jego poezja odznaczała się witalnością, jednak zachowywała równowagę pomiędzy tematem a poetyką. Kiedy wybuchła II wojna światowa, Tuwim z Wierzyńskim wyemigrowali do Francji, potem do Brazylii, a w 1941 roku osiedlili się w Stanach Zjednoczonych. Tuwima zafascynowała ideologia komunistyczna, więc kiedy po wojnie wrócił do Polski, został okrzyknięty „poetą narodowym". Wierzyński nie mógł wrócić do ojczyzny i do śmierci bardzo za nią tęsknił. I tak poglądy ideologiczne poróżniły przyjaciół na zawsze.

„Chcemy być poetami dzisiejszego dnia" – mówili o sobie Skamandryci. Nie mieli żadnego programu poetyckiego, żyli chwilą, autentycznością i dzięki temu ich chwila trwa do dzisiaj. Z bogatym dorobkiem poetyckim obydwu poetów oraz ich ciekawym życiem warto się zapoznać...

FOT. Materiały prasowe

AŻ TRUDNO UWIERZYĆ, ŻE JUŻ PO RAZ 14. SPOTKAMY SIĘ NA PIKNIKU OLIMPIJSKIM. TO JEDNAK SPRAWIA, ŻE Z TAKIM DOŚWIADCZENIEM ORGANIZATORÓW, CZYLI POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, JEST ON CORAZ CIEKAWSZY, LEPIEJ ZORGANIZOWANY, MA CORAZ WIĘCEJ SYMPATYKÓW I PRZEDE WSZYSTKIM UCZESTNIKÓW. W TYM ROKU PIKNIK OLIMPIJSKI ODBĘDZIE SIĘ 9 CZERWCA

Pikniki Olimpijskie od kilku lat odbywają się na terenie żoliborskiego Parku Kępa Potocka, w pobliżu Centrum Olimpijskiego. To znakomite miejsce do organizacji różnych stref aktywności sportowej, a o to chodzi przede wszystkim w tej imprezie. Czerwcowa data Pikniku (czasami dokładnie wypadająca 1 czerwca) wskazuje, że przede wszystkim zapraszamy do udziału w nim dzieci i młodzież oraz całe rodziny. Atrakcji dla nikogo nie zabraknie!

Sport i rekreacja

Piknik Olimpijski to wspaniała impreza sportowo-rekreacyjna, która już na stałe zagościła w sercach wszystkich jego uczestników. Tym razem organizowany jest pod hasłem zbliżających się igrzysk zimowych, czyli Soczi 2014. Dlatego program pikniku został tak pomyślany, aby rozbudzić w Was nadzieje medalowe, a także zachęcić do kibicowania i wspierania polskiej reprezentacji olimpijskiej podczas przyszłorocznych igrzysk. Będzie można osobiście życzyć zawodnikom szczęścia, zdobyć autograf lub wspólne zdjęcie. I chociaż 14. Piknik Olimpijski odbywać się będzie (mamy taką nadzieję!) w pełnym słońcu, my, oczywiście z przymrużeniem oka, przeniesiemy Was do rosyjskiego kurortu Soczi i zaprezentujemy dyscypliny, które znajdują się w programie zimowych igrzysk olimpijskich. Ale nie zapomnimy także o tych letnich. Będzie się można zatem sprawdzić m.in. w takich dyscyplinach jak: badminton, podnoszenie ciężarów, hokej na trawie, jeździectwo, judo, kajaki, kolarstwo, koszykówka, lekkoatletyka, piłka nożna, strzelectwo, łucznictwo, szermierka, tenis stołowy oraz zapasy. Będzie można też poczuć adrenalinę konkurencji zimowych. Nie ma innego takiego miejsca, w którym jest naraz tyle możliwości uczestnictwa w sportowej rywalizacji. Na dodatek można wybrać sobie sporty swoich idoli, a nawet niejednokrotnie stanąć z nimi w szranki.

Spotkaj swojego Idola

Tradycyjnie na Piknik zostali zaproszeni olimpijczycy, również ci z Londynu. Odwiedzą nas największe gwiazdy zimowych sportów, jak: polskie biathlonistki, medalistki Mistrzostw

Świata 2013 – Krystyna Pałka, Monika Hojnisz, a także Weronika Nowakowska-Ziemniak. Tajniki jazdy bobem objaśni Dawid Kupczyk – najlepszy polski bobsleista. Swoją obecnością zaszczycą nas także łyżwiarki szybkie, medalistki tegorocznych MŚ: Luiza Złotkowska, Katarzyna Woźniak i Natalia Czerwonka, a także męska część polskich panczenów, jak choćby zdobywca Pucharu Świata na 1500 m – Zbigniew Bródka. Do wspólnej zabawy zaprosimy także drużynę polskich skoczków narciarskich z mistrzem świata Kamilem Stochem na czele oraz wielu innych znakomitych sportowców. Jednymi z największych atrakcji piknikowych będą bowiem zimowe miniobiekty: strefa snowboardu, skocznia narciarska oraz sztuczne lodowisko. To niesamowite – jeździć w czerwcu w Warszawie na łyżwach lub nartach?! Niesamowite, ale PKOl zawsze stara się, aby każdy Piknik Olimpijski był najlepszy, a sprawianie Wam frajdy i przyjemności ze sportowej rywalizacji to nasz główny cel. Udział w Pikniku wielu sportowych gwiazd jest niezwykłą okazją dla amatorów autografów. Żeby ułatwić Wam ich zbieranie, przygotowaliśmy obok specjalną planszę na wpisy spotkanych sportowców.

Coubertin na Pikniku Olimpijskim

Tegoroczny Piknik Olimpijski będzie zawierał również elementy edukacyjne. Obchodzimy przecież w tym roku 150. rocznicę urodzin Pierre'a de Coubertin, inicjatora nowożytnych igrzysk olimpijskich. W ramach tych obchodów Centrum Edukacji Olimpijskiej PKOl zbuduje na Pikniku Strefę Idei Olimpijskiej, której hasłem przewodnim będzie „Przyszłość zależy od Was" i jest to cytat zaczerpnięty z odezwy Pierre'a de Coubertin. A w naszej Strefie planujemy cykl atrakcji edukacyjno-sportowo-plastycznych, m.in. krzyżówkę olimpijską poświęconą Pierre'owi de Coubertin oraz zimowym igrzyskom w Soczi 2014 (odpowiedzi na pytania z krzyżówki trzeba będzie szukać na piknikowym terenie!), będziemy też kręcić „kołem fortuny" z pytaniami w ośmiu kategoriach: symbole olimpijskie, maskotka olimpijska, olimpijczycy, Soczi 2014, igrzyska olimpijskie, Pierre de Coubertin, ciekawostki i fair play. Polecamy też wielkoformatową grę edukacyjną „Kampania olimpijska", której uczestnicy, poruszając się pionkami na trasie igrzysk olimpijskich, sprawdzają swoją wiedzę olimpijską i przy okazji dowiadują się wielu ciekawych informacji o igrzyskach i polskim sporcie.

Nie da się opisać wszystkich atrakcji 14. Pikniku Olimpijskiego. Będzie jak zwykle super, zapraszamy!

14. Piknik Olimpijski w Parku Kępa Potocka startuje 9 czerwca o godzinie 12.00 i bawimy się do 18.30.

JEŻELI WYBIERASZ SIĘ NA PIKNIK, WYTNIJ ŚRODEK „OLIMPIONIKA", BO WSZYSTKIE ZAWARTE TU INFORMACJE POMOGĄ CI W WYBORZE ATRAKCJI I W PORUSZANIU SIĘ PO TERENIE.

FOT. Szymon Sikora (1), Włodzimierz Włoch (2)

STREFA AUTOGRAFÓW

Niezwykłą pamiątką są autografy gwiazd sportu. Na tegorocznym Pikniku możesz spotkać: Lesława Ćmikiewicza, Iwonę Dzięcioł-Marcinkiewicz, Czesława Langa, Helenę Pilejczyk, Beatę Sokołowską-Kuleszę, Andrzeja Wrońskiego, Krystynę Pałkę, Monikę Hojnisz, Weronikę Nowakowską-Ziemniak, Dawida Kupczyka, Luizę Złotkowską, Katarzynę Woźniak i wielu innych sportowców... **Ułatwieniem w zbieraniu podpisów będą zaprojektowane przez nas pola. Autografy są często nieczytelne, dlatego pod każdym z nich możecie wpisać nazwisko gwiazdy.**

PO PIKNIKU POCHWAL SIĘ NA NASZEJ FACEBOOKOWEJ STRONIE, CZYJE AUTOGRAFY UDAŁO SIĘ ZDOBYĆ!

FOT. Szymon Sikora

SPORTSMENKI U PROGU XX WIEKU

MIMO ŻE SPORTOWA AKTYWNOŚĆ KOBIET, I TO NA PROFESJONALNYM POZIOMIE, JEST DZISIAJ NORMALNOŚCIĄ, TO JEDNAK DŁUGO PRYM WIEDLI TU MĘŻCZYŹNI. ALE KOBIETY UDOWODNIŁY, ŻE W NICZYM IM NIE USTĘPUJĄ I TAK JAK W ŻYCIU SPOŁECZNYM, TAK I W SPORCIE WYWALCZYŁY NALEŻNE IM MIEJSCE

DARIUSZ SŁAPEK

Dzisiaj równość płci w sporcie gwarantuje Karta Olimpijska, ale nie sposób pominąć faktów, że kobiety przeszły naprawdę ciernistą drogę, aby ich pozycję i status legitymował tej wagi dokument.

Aleksandra Klejnowska na igrzyskach w Pekinie w 2008 roku, gdzie zajęła siódme miejsce w kategorii do 53 kg

Aktywność tak, zawodowstwo nie

Pierre de Coubertin nie miał nic przeciw aktywności fizycznej kobiet. Akceptował stan i kondycję „sportu kobiecego", który do około połowy XIX w. miał charakter raczej rekreacyjny niż sportowy, co zresztą było społecznie aprobowane w Europie i USA. Aktywność ta nie zawsze oparta była na rywalizacji, rzadko miała charakter formalnego współzawodnictwa, przypominała raczej gry i zabawy niż regularne zawody. Coubertin sceptycznie odnosił się jednak do idei niwelowania wielorakich, głównie społecznych i politycznych różnic między kobietami a mężczyznami poprzez rywalizację sportową. Zamiast bicia rekordów przyszłe matki dbać raczej powinny o dobre wychowanie swych synów. Jego nieco arystokratyczna wstrzemięźliwość po części wynikała z obserwacji niektórych zjawisk obecnych w profesjonalnej rywalizacji kobiet już od początku XVIII w. Na przykład walki pięściarskie i zapaśnicze organizowane w ówczesnych wielkich metropoliach miały niewiele wspólnego ze szlachetnym i czystym współzawodnictwem. Często brały w nich udział kobiety o złej reputacji. Coubertin nie ufał intencjom organizatorów tychże zawodów, którzy w pogoni za sensacją i zyskiem deptali wszystkie ideały twórcy nowożytnego olimpizmu.

Opinie Coubertina kontestował francuski książę Justinien de Clary, późniejszy prezydent Francuskiego Komitetu Olimpijskiego. Był on zwolennikiem popularnej na przełomie XIX i XX w. teorii Karola Darwina, wedle której w świecie natury szansę na przetrwanie mają tylko najsilniejsze jednostki. Wychodząc z takich przesłanek, twierdził, że silne i zdrowe kobiety stworzą podstawy równie mocnej rasy, silnego społeczeństwa i wzorem starożytnej Sparty warto włączyć kobiety do sportowej rywalizacji.

Dysputa Coubertina z Clary była wierzchołkiem góry lodowej, drobiną w masie uwarunkowań i zależności, które długo czekały na właściwe i dogłębne rozpoznanie. Współczesnym historykom, w czasach, kiedy problem nie budzi już nazbyt wielkich emocji, znacznie łatwiej oceniać prawdziwe powody sukcesu żeńskiego sportu, zrazu fenomenu igrzysk olimpijskich w Paryżu z 1900 roku. Mimo wstrzemięźliwości Coubertina dwadzieścia dwie kobiety po raz pierwszy wzięły wówczas udział w rywa

Paula Gorycka, dwukrotna brązowa medalistka mistrzostw świata U-23 w konkurencji cross country

lizacji olimpijskiej w tenisie ziemnym, golfie, żeglarstwie, krykiecie oraz jeździectwie i tylko w dwu lub trzech pierwszych dyscyplinach współzawodniczyły wyłącznie we własnym gronie. Przypomnijmy też, że te igrzyska trwały od 14 maja aż do 28 października.

Tradycyjne poglądy i naukowe spekulacje

W relacjach między kobietami i mężczyznami tej epoki długo jeszcze dominowała teoria dwóch separowanych sfer. Poważne sprawy dziejące się na forum publicznym uznawano za męski monopol, pozostawiając kobietom kwestie domu, rodziny i wychowania dzieci. Miało to duże znaczenie w definiowaniu wszelkich poprawności obyczajowych, od stroju poczynając, na sprawach zdrowia kończąc. Kiedy w 1829 r. Phokian Clias, szwajcarski teoretyk wychowania, opublikował pierwszą książkę o ćwiczeniach fizycznych dla kobiet „Kalisthenie" (tytuł od greckich słów oznaczających połączenie piękna i siły), skupił swoją uwagę raczej na dystyngowanych ruchach i kobiecej gracji. Odradzał grę w piłkę, bo ta wymagała energicznych ruchów rękoma i pracy mięśni piersi. Przy ówczesnym stanie wiedzy medycznej obawiano się złego wpływu nazbyt wielkiego wysiłku kobiet na rodzenie dzieci. W 1836 r. Donald Walkers w „Ćwiczeniach dla kobiet" przestrzegał je przed jazdą konną, która deformować miała ważne przy rozwiązaniu kości miednicy. Zalecał natomiast grę na harfie oraz spokojne ćwiczenia hantlami. W 1874 roku dr Edward Clarke opublikował rozprawę „Płeć w edukacji", w której zniechęcał kobiety do fizycznego wysiłku zwłaszcza w okresie menstruacji. Podobne naukowe spekulacje wzmacniały tradycyjny dogmat o fizycznej i intelektualnej ułomności kobiet. Opinie takie były jednocześnie przejawem histerycznego strachu przed maskulinizacją kobiet, wykreowaniem nowożytnej Amazonki, kobiety wolnej i niezależnej.

Kobietom sport potrzebny

Tradycyjne poglądy z czasem zaczęły być poddawane coraz częściej merytorycznej, choć zrazu powściągliwej krytyce. Coraz śmielsze głosy krytyki wysublimowanej aktywności fizycznej kobiet stały się możliwe dzięki ruchowi emancypacyjnemu. W takim kulturowym kontekście powstały pierwsze kierowane wyłącznie dla kobiet periodyki. „The Lily", dwutygodnik amerykańskiej sufrażystki Amelii Jenks Bloomer promował dostęp kobiet do edukacji, w której istotną rolę miały odgrywać oparte na rywalizacji zawody sportowe. W 1892 r. czasopismo Physical Education cały zeszyt poświęciło kobiecej edukacji fizycznej, w którym zakwestionowano popularne sądy o tym, że ich organizm nie jest zdolny do intensywnego wysiłku fizycznego. Dużą rolę w odsyłaniu do lamusa starych poglądów wychowawczych miał też rozwój nowoczesnych szkół prywatnych (w USA) i publicznych (głównie w Wielkiej Brytanii). W 1865 r. amerykański biznesmen Matthew Vassar otworzył Vassar Female College, z klasami specjalizującymi się w jeździe konnej, pływaniu, żeglarstwie, jeździe na łyżwach oraz „innych fizycznych zdobyczach odpowiednich dla pań, w celu nabycia siły cielesnej i wdzięku". Już rok później w szkole powstały dwie kobiece drużyny baseballowe. Niedługo potem Szwedka Martina Bergman-Osterberg została Nadinspektorem Wychowania Fizycznego Dla Szkół Publicznych w Londynie i do 1886 r. przeszkoliła ok. 1300 angielskich nauczycieli w metodach nauczania szwedzkiej gimnastyki. Nie ukrywała, że była to skuteczna droga przyspieszająca postępy kobiet w szeroko rozumianym wyścigu płci. Nie dziwi zatem, że w II połowie XIX w. zaczęły powstawać kobiece kluby i stowarzyszenia sportowe, nawet w takich dyscyplinach jak hokej na lodzie. Zawody kobiet w tenisie ziemnym dołączono do słynnego turnieju w Wimbledon już w 1884 r. Trzy lata później panie startować mogły w równie prestiżowych mistrzostwach na US Open. Relatywnie wcześnie akceptowano u kobiet umiejętność pływania, a decydowały o tym proste względy bezpieczeństwa.

Żadna z dyscyplin nie zrobiła dla emancypacji w sporcie tyle, co jazda na rowerze

FOT. Bartek Zborowski

Emancypacja i... rower

Żadna z tych dyscyplin nie uczyniła jednak dla kobiecej emancypacji w sporcie tyle, co jazda na rowerze. Można powiedzieć, że odkąd w 1888 r. pojawił się bezpieczny rower z lekką ramą, sprawnymi hamulcami, pneumatycznymi oponami, dwoma równej wielkości kołami i napędem łańcuchowym, kobiety dostały w swoje ręce wehikuł, którym śmiało podążały w kierunku nie tylko sportowego równouprawnienia. Można było dzięki niemu zwiedzać i uprawiać aktywną turystykę, tworzyć kluby krajoznawcze i stowarzyszenia sportowe. Szacuje się, że w latach 90. XIX w. ponad milion Amerykanek miało rower i korzystało z jego dobrodziejstwa. Tzw. „Golden Age of the Bicycle" bezpośrednio przyczynił się do rozwoju nowego zdrowego trybu życia. Coraz częściej jazda na rowerze dawała znakomite możliwości pokazania sił i zdolności fizycznych kobiet. Z roku na rok śrubowały rekordy jazdy na odległość i czas.Susan Anthony, amerykańska sufrażystka, słusznie stwierdziła, że „rower uczynił więcej dla emancypacji kobiet niż cokolwiek innego na świecie". Słuszność jej opinii wynikała poniekąd z faktu, że jazda na rowerze ostatecznie wyzwoliła kobiety z kłopotliwego i krępującego ruchy gorsetu. Choć był to tylko efekt pośredni upowszechnienia tego sportu, to stał się aktem o głębokiej jednoznacznej symbolice. Długie kurtki rowerzystek zakładane na sięgające kolan szorty zrazu oburzały, ale dość szybko zostały uznane za normę. Udział kobiet w innych dyscyplinach sportu również przekładał się na obowiązujące mody. Pięściarki występowały w długich T-shirtach i zaczęły lansować krótko przystrzyżone fryzury, aby zapobiec ciągnięciu za włosy. Gołym nogom przyzwoitości przydawały coraz popularniejsze rajstopy. Dżokejkom kobieca moda zawdzięcza zwyczaj dzielenia spódnicy tak, aby umożliwiała jazdę konną okrakiem. Około połowy XIX w. wspomniana Amelia Bloomer upowszechniła nowy styl ubierania się kobiet – luźne spodnie noszone pod spódnicą, zebrane w kostkach, jak damskie szarawary noszone na Bliskim Wschodzie. Tzw. bloomersy okrzyknięto symbolem wyzwolenia kobiet. Popularne stały się nawet krótkie spódniczki, kamizelki, męskie kapelusze i mokasyny. Golfistki i tenisistki nosiły dopasowane bluzki zapinane wysoko pod szyją i spódnice podobne do odzieży używanej też poza polem rywalizacji sportowej.

Przełomowy rok 1900

Wiek XIX przyniósł zatem wydarzenia i zjawiska, które przygotowały grunt nie tyle dla udziału kobiet w igrzyskach 1900 r., co szerzej pojmowanej akceptacji sportu kobiet. Wiele batalii było jednak jeszcze przed sportsmenkami. Ciągle rywalizowały w znikomej liczbie dyscyplin. Pokutujące przekonanie o naturalnej słabości kobiet spowodowało stworzenie form rywalizacji „bardziej dla płci pięknej właściwe" – np. siatkówka była miękką emanacją koszykówki, a softball żeńską odmianą męskiego baseballu. Zawody kobiet cieszyły się mniejszym zainteresowaniem widzów i mediów. W 1914 r. Amerykański Komitet Olimpijski wyraził sprzeciw wobec udziału kobiet w igrzyskach. Jakże inaczej wyglądały opinie malkontentów wobec tego, czym wkrótce wykazały się kobiety podczas I wojny światowej. Zastępując mężczyzn walczących na frontach całej Europy, kobiety-robotnice ujawniły ogromny tkwiący w nich, a lekceważony dotąd potencjał. Dla równouprawnienia płci pięknej miało to, także w sporcie, dużo ważniejsze znaczenie niż wszystkie inne wymienione wyżej czynniki...

W Innsbrucku na Pierwszych Zimowych Młodzieżowych Igrzyskach Olimpijskich Luiza Złotkowska pełniła funkcję ambasadora YOG (Youth Olympic Games)

FOT. Szymon Sikora

AMBASADORKA WŚRÓD DZIECI

JEST JEDNĄ Z POLSKICH AMBASADOREK MIĘDZYNARODOWEGO PROGRAMU EDUKACYJNEGO „ONE SCHOOL – ONE COUNTRY” ZAINICJOWANEGO PRZEZ KOMISJĘ KULTURY I EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO (MKOl). W PROGRAMIE UCZESTNICZY RÓWNIEŻ MATEUSZ LIGOCKI (SNOWBOARDZISTA) ORAZ KATARZYNA ROGOWIEC (MEDALISTKA PARAOLIMPIJSKA W NARCIARSTWIE BIEGOWYM). ROZMOWA Z **LUIZĄ ZŁOTKOWSKĄ** – AKTUALNĄ DRUŻYNOWĄ SREBRNĄ MEDALISTKĄ W ŁYŻWIARSTWIE SZYBKIM

Wybrana szkoła miasta-gospodarza igrzysk (w tym przypadku Soczi – red.) wybiera kraj uczestniczący w igrzyskach olimpijskich i poznaje jego historię, kulturę oraz sportowców. Program opiera się na spotkaniach z zawodnikami i wymianie informacji, a także na innych atrakcjach, gdy są większe możliwości. Luizo, byłaś ostatnio w Soczi, gdzie z drużyną zdobyłaś srebrny medal w biegu sztafetowym na 4400 m (wraz z Natalią Czerwonką i Katarzyną Bachledą-Curuś – red.) w mistrzostwach świata. Jesteś ambasadorką programu „One School – One Country”, byłaś miło zaskoczona, kiedy po biegach indywidualnych podeszła do Ciebie grupka dzieci...

Tak, w zasadzie to trener powiedział, że na trybunach czekają na mnie uczniowie jednej z rosyjskich szkół. Od razu skojarzyłam to z programem, chociaż początkowo obawiałam się, czy uda się tym dzieciakom przyjechać do mnie. Było ich trzydzieścioro, w różnym wieku, ze szkoły numer 84 w Soczi. Przyjęły mnie bardzo serdecznie. Miały ze sobą polskie flagi, tym samym był to wspaniały symbol, gdyż były jedynymi polskimi kibicami podczas tych mistrzostw świata, rozgrywanych na torze olimpijskim. To bardzo sympatyczne, że mamy tam swoich kibiców.

Podobno dzieciaki obsypały Cię prezentami?
To prawda. Dostałam prezenty związane głównie z faktem, że Soczi jest miejscowością nadmorską. Były to więc statki z muszelek, ramki na zdjęcia z muszelkami, część przedmiotów była wykonana własnoręcznie. Dostałam także obraz namalowany farbami przez jednego z uczniów i rodziców. Przedstawia krajobraz Polski taki, jaki sobie wyobrażają dzieci ze szkoły nr 84 z Soczi.

Czy dzieci z Soczi dużo wiedzą o Polsce?
Jeszcze nie, ale obiecali, że będą się dużo o nas uczyć. Ja z kolei obiecałam, że podczas zimowych igrzysk w Soczi w roku 2014 postaram się mówić biegle po rosyjsku.

Czy program „One School – One Country” jest według Ciebie ważnym programem edukacyjnym?
Uważam, że potrzebne jest, by przy okazji tak wielkiej imprezy sportowej dzieci z kraju gospodarza igrzysk olimpijskich mogły poznać inne kraje i kultury oraz bardziej zżyć się ze sportowcami. Poza tym ci młodzi ludzie mogą nie mieć szansy, aby podczas igrzysk być bliżej zawodników i tym samym te sportowe zawody mogłyby przejść dla nich niezauważone. Igrzyska wywierają silny wpływ na region oraz na ludzi, więc wydaje się, że jest to bardzo istotne, by również dzieci miały swój wkład w tę wielką sportową imprezę.

Nie będziemy ukrywać, że w Soczi będziesz wraz z koleżankami z drużyny, jedną z pretendentek do medalu. A zatem dla tych dzieci jest to wielka nobilitacja znać tak wybitną zawodniczkę.
Rzeczywiście, dzieci zapytały mnie, czy za rok też zdobędę medal. Gdy rozdawałam autografy na okolicznościowych kartkach z medalem z Vancouver, powiedziałam im, że postaram się zdobyć medal, ale prawdopodobnie, żeby to osiągnąć, będę musiała pokonać drużynę Rosjanek (śmiech). I w tym momencie zabrakło im jednomyślności, jednak część dzieci zadeklarowała chęć kibicowania Polsce. To było zaskakująco miłe. Na koniec spotkania dzieci powiedziały, że ich szkoła jest pierwszą szkołą w Soczi, która dzięki Polsce zainaugurowała program „One School – One Country” na świecie...

To było rzeczywiście bardzo miłe, a nawet trzeba powiedzieć – wzniosłe. Pani Ambasadorko, dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała
Katarzyna Deberny

CZY WIESZ, ŻE...

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE:

- TO DYSCYPLINA POLEGAJĄCA NA WSPÓŁZAWODNICTWIE NA CZAS I O MIEJSCE. NAJCZĘŚCIEJ RYWALIZACJA ODBYWA SIĘ NA DWÓCH „ŚCIEŻKOWYCH” TORACH O DWÓCH PROSTYCH I WIRAŻACH; SZEROKOŚĆ POJEDYNCZEGO TORU WYNOSI OD 4 DO 5 METRÓW, A PO KAŻDYM OKRĄŻENIU ZAWODNICY ZMIENIAJĄ TORY W CELU WYRÓWNANIA DYSTANSU.
- NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH I MISTRZOSTWACH ŚWIATA MĘŻCZYŹNI ŚCIGAJĄ SIĘ NA DYSTANSACH: 500, 1000, 1500, 5000, 10 000 METRÓW, KOBIETY ZAŚ NA: 500, 1000, 1500, 3000 I 5000 METRÓW. PRZEPROWADZA SIĘ RÓWNIEŻ BIEGI DRUŻYNOWE.
- NAJSTARSZE ZAPISY DOTYCZĄCE ŁYŻWIARSTWA SZYBKIEGO POCHODZĄ ZE SZKOCKIEGO KLUBU SKATING CLUB OF EDINBURGH (1642).
- ZA POCZĄTKI ŁYŻWIARSTWA SZYBKIEGO KOBIET W EUROPIE UWAŻA SIĘ ZAWODY ROZEGRANE W GRONINGEN (1801) I W LEEUWARDEN (1805).
- DO PROGRAMU IGRZYSK OLIMPIJSKICH MĘSKIE ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE WPROWADZONO JUŻ W CHAMONIX (1924), RYWALIZACJA PAŃ POJAWIŁA SIĘ DOPIERO W SQUAW VALLEY (1960), GDZIE W WYŚCIGU NA 1500 M ELWIRA SEROCZYŃSKA ZDOBYŁA SREBRNY, A HELENA PILEJCZYK BRĄZOWY MEDAL.
- KATARZYNA BACHLEDA-CURUŚ, KATARZYNA WOŹNIAK I LUIZA ZŁOTKOWSKA WYWALCZYŁY NA IGRZYSKACH W VANCOUVER (2010) BRĄZOWY MEDAL W WYŚCIGU DRUŻYNOWYM NA DOCHODZENIE.
- MISTRZOSTWA ŚWIATA W SOCZI W 2013 ROKU OKAZAŁY SIĘ BARDZO SZCZĘŚLIWE DLA NASZYCH ŁYŻWIARZY: PANCZENISTKI (KATARZYNA BACHLEDA-CURUŚ, NATALIA CZERWONKA I LUIZA ZŁOTKOWSKA) ZDOBYŁY TAM SREBRNY MEDAL W WYŚCIGU DRUŻYNOWYM NA DOCHODZENIE. W TEJ SAMEJ KONKURENCJI DRUŻYNA PANÓW (ZBIGNIEW BRÓDKA, JAN SZYMAŃSKI I KONRAD NIEDŹWIEDZKI) SIĘGNĘŁA PO MEDAL BRĄZOWY. MEDAL PANÓW JEST HISTORYCZNY, PONIEWAŻ ZDOBYLI GO PO RAZ PIERWSZY!!!
- ZBIGNIEW BRÓDKA WYWALCZYŁ W SEZONIE 2012/2013 PUCHAR ŚWIATA NA DYSTANSIE 1500 METRÓW.

DZIEŃ PATRONA

W ROKU 2013, OGŁOSZONYM PRZEZ POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI ROKIEM COUBERTINA, W SZKOLE PODSTAWOWEJ W BUDACH SIENNICKICH, KTÓREJ PATRONEM JEST PIERRE DE COUBERTIN, W SPOSÓB SZCZEGÓLNY PROMOWANE SĄ IDEE BARONA

MARIANNA DANISIEWICZ

W Dniu Patrona zapewniono dzieciom mnóstwo atrakcji

Wszystkie szkolne wydarzenia z tym związane są realizowane w ramach projektu edukacyjnego pt. „Żyjmy jak nasz Patron". Celem projektu jest głębsze zapoznanie uczniów z historią życia i działalnością barona Pierre'a de Coubertina, poszerzanie wiedzy o igrzyskach olimpijskich i innych wydarzeniach sportowych oraz rozwijanie różnych form aktywności ruchowej.

Tym razem w kwietniu

Szkoła w Budach Siennickich corocznie obchodzi Dzień Patrona w marcu, ale w tym roku, jak podkreśliła dyrektor placówki: „Dzień Patrona obchodzony jest 11 kwietnia, aby podkreślić fakt, że 117 lat temu w Atenach, właśnie w tym miesiącu, od 6 do 14 kwietnia 1896 roku, odbyły się pierwsze igrzyska ery nowożytnej". W obchodach tegorocznego Dnia Patrona wzięli udział goście specjalni, a wśród nich olimpijczycy – Grażyna Rabsztyn, Zofia Noceti-Klepacka, Luiza Złotkowska, Katarzyna Szotyńska-Deberny i Józef Grudzień, przedstawiciele samorządu oraz cała szkolna społeczność. A była to niezwykła uroczystość. Po powitaniu gości na scenę wkroczyli uczniowie. Orszak Zeusa i boginek rozpoczął widowisko od ceremoniału przekazania ognia olimpijskiego. Po multimedialnej prezentacji na temat starożytnych igrzysk przenieśliśmy się do igrzysk ery nowożytnej.

W dalszej części uroczystości uczniowie przypomnieli zasługi barona Pierre'a de Coubertin we wskrzeszeniu igrzysk. Przy dźwiękach hymnu olimpijskiego wniesiono flagę olimpijską, a następnie dziewczęta (z klasy VI) układem tanecznym podkreśliły, że nowożytne igrzyska zawsze rozpoczynają się wielkim widowiskiem.

W czasie krótkiego filmu o Patronie uczniowie zaprezentowali prawdy i przesłania, które przyświecały działaniom Pierre'a de Coubertin i które zadecydowały, że to właśnie On został Patronem szkoły:

– ludzkość jest jednością, choć ludzie się różnią,
– sport stoi ponad kolorem skóry, miejscem zamieszkania, światopoglądem,
– ludzie potrafią walczyć uczciwie zgodnie z zasadami fair play,
– satysfakcję daje nie tylko nagroda za zwycięstwo, ale i sam udział w grze,
– piękny i wzniosły jest obraz walki sportowej.

Uczniowie szkoły w Budach Siennickich przygotowali interesujący program artystyczny

Wzruszającym punktem programu był hymn szkoły zaśpiewany przez wszystkich uczniów i nauczycieli.

Nagrody i dyplomy

Scenariusz uroczystości obejmował również podsumowanie konkursów: plastycznego, multimedialnego i recytatorskiego oraz wręczenie nagród. Laureaci recytowali „Odę do sportu". Najlepsze prezentacje zostały umieszczone na stronie internetowej szkoły, a nagrodzone prace plastyczne można było oglądać na przygotowanej wystawie. Zwycięzcy otrzymali nagrody i dyplomy z rąk gości – olimpijczyków.

Piosenką Szymona Wydry – „Życie jak poemat" – zakończono pierwszą część uroczystości. Następnie uczniowie prowadzący program w pokazie multimedialnym przybliżyli społeczności szkolnej sylwetki zaproszonych sportowców oraz ich zasługi dla idei olimpijskiej. Nasi goście – olimpijczycy – opowiadali o swoich sportowych karierach. Uczniowie z zaciekawieniem słuchali, jak wiele trudu i wyrzeczeń, a jednocześnie przyjemności dostarcza sportowcom dotarcie do igrzysk olimpijskich. Wielką radość sprawiło uczniom oglądanie medali olimpijskich i zbieranie autografów. Dzień Patrona obchodzony w Roku Coubertina długo będzie wspominany w szkole w Budach Siennickich...

FOT. Archiwum PKOl

MIJA 150 LAT OD NARODZIN TWÓRCY IDEI OLIMPIJSKIEJ. DLATEGO POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI OGŁOSIŁ ROK 2013 ROKIEM COUBERTINA. MY POPRZEZ JEGO WYPOWIEDZI PRZYPOMINAMY, JAKIM BYŁ WYBITNYM PEDAGOGIEM, WIZJONEREM I UWAŻNYM OBSERWATOREM ŚWIATA

Olimpizm to siła burząca przeszkody. Żąda on powietrza i słońca dla wszystkich.

Olimpizm jest stanem ducha wywodzącym się z dwoistego kultu: wysiłku i harmonii.

Olimpizm przynależy do historii. Celebrowanie igrzysk jest powoływaniem się na historię.

Uczenie się ćwiczeń jest krótkie, ale mięśnie zapamiętują je na długo.

Aby się szanować, trzeba się wpierw poznać.

Złote myśli Pierre'a de Coubertina są aktualne również dzisiaj

FOT. Ze zbiorów MSiT

KWESTIONARIUSZ PROUSTA

TO ZESTAW KILKUDZIESIĘCIU PYTAŃ, KTÓRY KRĄŻYŁ PO XIX-WIECZNEJ EUROPIE I BYŁ BARDZO POPULARNĄ FORMĄ ZABAWY SALONOWEJ

Nazwa może trochę zmylić, bo wcale tych pytań nie wymyślił Marcel Proust, autor „W poszukiwaniu straconego czasu”. Zdarzyło się, że dwukrotnie na zasadzie zabawy, odpowiedział na pytania anonimowego kwestionariusza. Ponieważ był znanym pisarzem, szybko kwestionariusz nazwano jego imieniem. Spróbuj według naszego wzoru przepytać swoich bliskich i kolegów. To fajna zabawa, dzięki której dowiesz się o nich czegoś ciekawego. W tym numerze „Olimpionika” naszą bohaterką Kwestionariusza Prousta jest **Kasia Pawłowska**. Zaczynamy!

1. Główna cecha mojego charakteru:
upór
2. Co cenię najbardziej u przyjaciół:
szczerość
3. Moja główna wada:
upór i naiwność
4. Moje ulubione zajęcie:
czytanie książek, spędzanie czasu z rodziną i przyjaciółmi
5. Moje marzenie o szczęściu:
szczęśliwa rodzina
6. Co wzbudza we mnie obsesyjny lęk:
duże pająki
7. Kim (lub czym) chciałbym być, gdybym nie był tym, kim jestem:
fizjoterapeutką
8. Kiedy kłamię:
w słusznej sprawie
9. Słowa, których nadużywam:
dokładnie, no raczej, jasne
10. Ulubieni bohaterowie literaccy:
Lisbeth Salander (Trylogia „Millennium”)
11. Ulubieni bohaterowie życia codziennego:
nie mam takich bohaterów, uważam, że każdy powinien wypracować swój własny sukces
12. Czego nie cierpię ponad wszystko:
fałszu
13. Moja dewiza:
wymagaj od siebie, nawet gdy inni nie wymagają
14. Dar natury, który chciałabym posiadać:
zawsze chciałam być piosenkarką
15. Obecny stan mojego umysłu:
spokój
16. Błędy, które najłatwiej wybaczam:
drobne kłamstwa, zależy w jakiej sprawie
17. Największy sukces:
mistrzostwo świata, nauczyłam się podejmować „męskie decyzje”
18. Porażka jest wtedy, gdy:
poddaję się

Pytania zadawał Tomasz Piechal

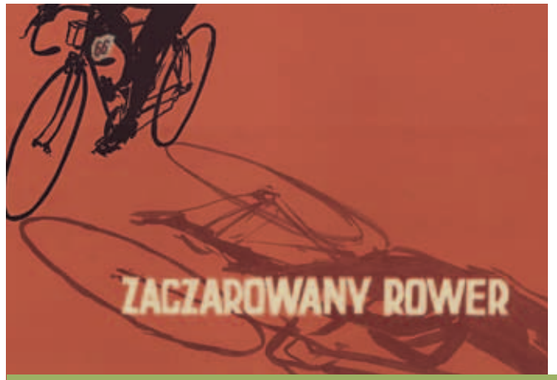

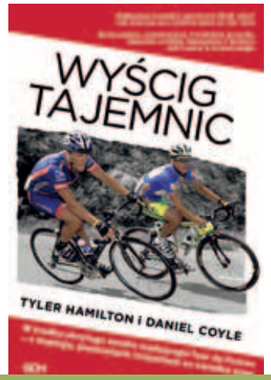

Z lewej: plakat Szymona Kobylińskiego do filmu z 1956 roku w reżyserii Silika Sternfelda „Zaczarowany rower”

Tyler Hamilton i Daniel Coyle „Wyścig tajemnic”, Wydawnictwo SQN, Kraków 2013

FOT. Filmoteka Narodowa, materiały prasowe

FOT. PZKol

KOLARSTWO. DOPING. PRAWDA

NAJLEPSZA KSIĄŻKA SPORTOWA 2012 ROKU ZOSTAŁA NAPISANA PRZEZ ZNANEGO AMERYKAŃSKIEGO DZIENNIKARZA DANIELA COYLE'A, KTÓRY DŁUGO NAMAWIAŁ TYLERA HAMILTONA – BYŁEGO KOLEGĘ LANCE’A ARMSTRONGA Z ZAWODOWEJ GRUPY KOLARSKIEJ US POSTAL – NA ROZMOWĘ O KULISACH DOPINGU W KOLARSTWIE

KATARZYNA DEBERNY

Lance Armstrong był bohaterem na skalę światową. Długo umiał opierać się oskarżeniom i obalać dowody na zażywanie przez niego dopingu. Teraz cynicznie sypie głowę popiołem. W książce „Wyścig tajemnic” Tyler Hamilton przyznaje się do zażywania niedozwolonych środków, nie broni się i nie tłumaczy. Pokazuje, że nie miał wyjścia, bo poziom kolarstwa zawodowego na świecie został przez takich zawodników jak Armstrong, Urlich czy Winokurow podniesiony do poziomu, na którym jazda „o chlebie i wodzie” (tak kolarze mówią o tych, którzy nie biorą dopingu) nie była niestety możliwa. „Byliśmy w sytuacji bez wyjścia. Albo bierzesz i walczysz, albo pakujesz walizkę i wracasz do domu” – mówi bohater tej książki. Po latach życia w przestępstwie Hamilton zrozumiał, że życie w prawdzie wyzwala. Jego historia to „prawda o mężczyźnie, który się pogubił, ale przetrwał”.
Dzisiaj kolarze, o ile sami przyznają się do stosowania dopingu, mogą zostać poddani amnestii przez Komisję Prawdy i Pojednania, działającą pod czujnym okiem WADY (Światowej Organizacji Antydopingowej). Zyskuje na tym sport, którego piękno opiera się na nieprzewidywalności. Armstrong dążył do kontrolowania swoich wyników, bo musiał wiedzieć, że jest mistrzem. W sporcie przecież chodzi o to, że możesz być mistrzem. Wszakże to „tylko ściganie się na rowerach”. „Wyścig tajemnic” nie jest tylko opisem wewnętrznej przemiany Hamiltona. Skrupulatnie i sensacyjnie, co zapewnia doświadczenie dziennikarskie Coyle'a, opisuje wieloletni proceder dopingowy, machinę, którą sterował Armstrong. Wreszcie dowiadujemy się, jaki naprawdę jest Lance Armstrong.

Pozostając w temacie kolarstwa, chcielibyśmy polecić trzy filmy. Pierwszy to „Zaczarowany rower” z 1955 roku (reż. Silik Sternfeld), który opowiada o Wyścigu Dookoła Polski. Jest to historia świetnego kolarza, który z indywidualisty przekształca się we wzorowego członka zespołu sportowego. W kluczowym momencie odwołuje się do zasad fair play, pomaga najsłabszemu zawodnikowi, rezygnując z szansy na zwycięstwo.
Dwa kolejne filmy to „Uciekać” („Breaking Away”) z 1979 roku (reż. Peter Yates) oraz „Kolarze” („American Flyers”) z 1985 roku (reż. John Badham). Pierwszy film jest historią nastolatków, którzy po skończeniu liceum nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Jeden z nich jest obiecującym kolarzem i wybiera karierę sportowca, uczestnicząc w znanym wyścigu „Mała Piątka”. Był to wyścig na 200 okrążeń stadionu (50 mil) w czteroosobowej sztafecie. Drugi film opowiada o morderczym wyścigu „Piekło Zachodu” w stanie Kolorado, w którym uczestniczą dwaj bracia. Oprócz pokonania dystansu, próbują także pokonać rodzinne kłopoty. W filmie występują znani kolarze oraz zawodowa drużyna, która brała udział w wyścigu Tour de France w latach osiemdziesiątych.

Podczas igrzysk olimpijskich do roku 1948 rywalizacja odbywała się również w zakresie sztuk plastycznych, literatury i muzyki. Polscy artyści wiele razy wychodzili z niej zwycięsko. Z lewej drzeworyt Janiny Konarskiej „Narciarze”, z prawej drzeworyt Stanisława Ostoi-Chrostowskiego „Fregata”

OBRAZ SPORTOWY

SPORT, ZMAGANIA ZAWODNIKÓW INSPIRUJĄ PRZEDSTAWICIELI WSZYSTKICH GATUNKÓW SZTUKI, A DO NAJSTARSZYCH ZALICZA SIĘ MALARSTWO. TO DZIĘKI SCENOM UWIECZNIONYM W JASKINIACH, CZY NA STAROŻYTNYCH MALOWIDŁACH WIEMY DZISIAJ CAŁKIEM DUŻO O ZAMIŁOWANIU DO AKTYWNOŚCI SPORTOWEJ NASZYCH PRZODKÓW...

KATARZYNA DEBERNY

Pierwsze obrazy przedstawiające obraz człowieka biegnącego, ciskającego dzidą pochodzą już z czasów prehistorycznych i widnieją jako malowidła naskalne. W starożytnej Grecji igrzyska uwieczniano na wazach i amforach. W wiekach XV i XVI holenderscy malarze utrwalali sceny rekreacji ruchowej czy polowań. Przełomem był rok 1912, kiedy z inicjatywy Pierre'a de Coubertin do programu igrzysk wprowadzono zmagania artystów, w tym malarzy i grafików, czym ukoronowano niewątpliwe związki sportu ze sztuką.

Mamy w tej konkurencji swoje osiągnięcia. Podczas igrzysk w Amsterdamie (1928) brązowy medal olimpijski zdobył Władysław Skoczylas (1883-1934), w Polsce znany przede wszystkim ze swoich drzeworytów. Tematy, które podejmował, najczęściej były związane z Podhalem i tradycją zbójnicką. W Amsterdamie zostały nagrodzone jednak cztery jego akwarele. Pierwsza przedstawiała patrona myśliwych – św. Huberta, druga antyczną boginię łowów Dianę, a pozostałe strzelającego z łuku zbójnika. Oprócz tego, że Skoczylas ukazał tradycję łucznictwa, także dał wyraz fascynacji ludzkim ciałem, skoncentrował się na ruchu. Łucznik nawiązuje wprost do sylwetki greckich herosów lub do innych dzieł kultury, takich jak „Herkules napinający łuk” Antoine'a Bourdelle'a czy „Apollona rażącego strzałami” Stanisława Wyspiańskiego.

Podczas igrzysk w Los Angeles (1932), oprócz wspaniałego sukcesu Janusza Kusocińskiego w biegu na 10 000 m, srebrny medal zdobyła uczennica Władysława Skoczylasa – Janina Konarska (1900-1975), za drzeworyt (technika graficzna) „Narciarze”. Ze względu na swoją urodę oraz inteligencję była muzą grupy poetyckiej Skamandrytów, do której należał między innymi złoty medalista olimpijski w dziedzinie literatury – Kazimierz Wierzyński. Konarska była artystką, która bardzo interesowała się sportem. Jej drzeworyty przedstawiają zawody wioślarskie, mecz piłki nożnej, zawody w skokach narciarskich czy mecz tenisowy.

Na ostatnich igrzyskach przed II wojną światową w Berlinie (1936) Stanisław Ostoja-Chrostowski (1897-1947) zdobył brązowy medal za drzeworyt „Dyplom Yacht-Klubu”. Sztukę Chrostowskiego charakteryzuje mistrzostwo techniczne, czystość i subtelność wykonania oraz precyzja bogatych szczegółów kompozycyjnych.

FOT. Ze zbiorów MSiT

NOWY „OLIMPIONIK” ZDANIEM CZYTELNIKÓW

ZMIENIAMY SIĘ DLA WAS, DLATEGO POPROSILIŚMY O WASZE OPINIE NA TEMAT POPRZEDNIEGO NUMERU „OLIMPIONIKA” Z ODŚWIEŻONĄ SZATĄ GRAFICZNĄ

Dziewiąty numer „Olimpionika” (ten jest dziesiąty, czasopismo ukazuje się 3-4 razy w roku), ukazał się w nowej szacie graficznej i z nowymi zamierzeniami wydawniczymi. Chcieliśmy przekonać się, czy nasz pomysł był trafny, dlatego poddaliśmy poprzednie wydanie „Olimpionika” krytyce Czytelników. Poniżej wybrane fragmenty recenzji, których całość można przeczytać na naszym facebookowym profilu www.facebook.com/pkol.olimpionik. Wzięliśmy sobie do serca równie mocno pochwały, jak i uwagi krytyczne, a autorom recenzji bardzo dziękujemy!

Pozytywnie zaskoczony

Szata graficzna „Olimpionika” pozytywnie mnie zaskoczyła. Bardzo kolorowa i pomysłowa, przykuwa uwagę odbiorcy. (...) Uważam, że pismo mogłoby być obszerniejsze. Obraz polskiego sportu, jaki wyłania się z „Olimpionika”, jest niepełny. (...) „Olimpionik” jest godny polecenia wszystkim ludziom interesującym się sportem i stawiającym na aktywne życie, w którym jest miejsce na etyczne wartości.
MICHAŁ TRACZEWSKI

Źródło informacji

„Olimpionik” jest znakomitym źródłem informacji sportowych, kulturowych i edukacyjnych. (...) Ciekawostki i interakcja z czytelnikiem poprzez zamieszczone krzyżówki otwierają umysł i uplastyczniają myślenie.
KAMIL KAŹMIERCZAK

Taki powinien być sport

Duch walki, marzenia, wielkie chwile chwały walczących o dumę i honor atletów tworzących przy tym niezapomniane widowiska: to na nie skierowany był wzrok niegdyś tysięcy, a dziś milionów ludzi na świecie. A wszystko zgodnie z kodeksem rycerskim, zasadami fair play i ideami pewnego francuskiego barona. Tak powinien wyglądać sport (...). Artykuły „Rocznica Coubertina”, „Skok po przyjaźń” czy ciekawostka „Fair play o wadze medalu” to doskonałe lekcje pierwotnych idei olimpijskich. (...) Brakuje mi humoru i artykułów zawierających konstruktywną krytykę stanu, w jakim znajduje się polskie środowisko sportowe.
DANIEL BIŚ

Pewien niedosyt

Ponieważ trenuję jedną z dyscyplin lekkoatletycznych, moją uwagę przyciągnął artykuł pt: „Między rytuałem a widowiskiem". Dowiedziałam się wielu ciekawostek dotyczących wielowiekowej drogi kobiet do pełnego uczestnictwa w olimpiadzie. (...) Gazetka pomimo tego, że zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie, pozostawiła pewien niedosyt. Brakowało mi czegoś nowego, czego jeszcze nie było, o czym nie słyszymy na co dzień. Chętnie przeczytałabym o takich dziedzinach sportu, które nie są powszechnie znane albo są już zapomniane.
ALEKSANDRA KOZIK

Inny niż wszystkie

Uważam, że pismo znacznie odstaje od innych kolorowych czasopism młodzieżowych pod względem tematyki, jaką prezentuje. (...) Dla mnie „Olimpionik” jest pismem ciekawym, z którego pozyskałam wiele interesujących treści, począwszy od ewolucji sprzętu i ubiorów w narciarstwie przez sylwetki wybitnych sportowców.
KAROLINA KALETA

„Olimpionik” zamiast używek

(...) Z ciekawości przewróciłem stronę i spostrzegłem słowo ZAPROJEKTUJ. Czyżby „Olimpionik” dawał nam szansę na wykazanie się talentem plastycznym? Tak, możemy zaprojektować własne piktogramy (...). Na kolejnej stronie możemy wykazać się pamięcią i rozwiązać krzyżówkę. Reasumując... Nieczęsto czytam pisma z takim zainteresowaniem. (...) Uważam że brakuje wzmianki o używkach (...). Sam spróbuję zachęcić rówieśników, aby zamiast palić na szkolnych przerwach przeczytali artykuł „Olimpionika”. [o szkodliwych używkach pisaliśmy w poprzednich numerach „Olimpionika” – red.]
PATRYK KĘPA

Poprzedni numer „Olimpionika” recenzowali uczniowie Zespołu Szkół Sportowych nr 50 im. Janusza Kusocińskiego w Warszawie. Więcej na Facebooku! Czekamy na Twoją recenzję.

ZAPROJEKTUJ POCHODNIĘ OLIMPIJSKĄ NA ZIMOWE IGRZYSKA W SOCZI

KONTYNUUJEMY ZABAWĘ W PROJEKTANTÓW SYMBOLI OLIMPIJSKICH NA 22. ZIMOWE IGRZYSKA W SOCZI 2014. TYM RAZEM ZACHĘCAMY WAS DO STWORZENIA POCHODNI OLIMPIJSKIEJ, KTÓRA WASZYM ZDANIEM POWINNA BYĆ ZNAKIEM TYCH IGRZYSK

MAGDALENA DĘBSKA

Pochodnię zaprojektujcie na stronie obok, następnie wytnijcie kartkę i prześlijcie na nasz adres. Najciekawsze prace opublikujemy na naszym facebookowym profilu (www.facebook.com/pkol.olimpionik). Poniżej prezentujemy Wam krótką historię pochodni olimpijskiej oraz jej letnie i zimowe wydania z poprzednich igrzysk, które mogą Was zainspirować do tworzenia własnych projektów.

Stara pochodnia w nowym wydaniu

Bieg z płonącą pochodnią olimpijską to połączenie tradycji igrzysk starożytnych z igrzyskami nowożytnymi. W starożytnej Grecji ogień był symbolem życia i śmierci. Związany był również z mitologią grecką, służył przenoszeniu wiadomości o zwycięstwie oraz był częścią ceremoniału zapalenia stosu ofiarnego bądź pogrzebowego.

Współcześnie ogień olimpijski zapalany jest w Olimpii, w ruinach świątyni Hery. Jest to niezwykle atrakcyjny rytuał. Aktorka, w asyście szesnastu młodych Greczynek odzianych w białe szaty, za pomocą zwierciadła wznieca święty ogień od promieni słonecznych. Następnie ogień różnymi sposobami przenoszony jest przez sztafetę olimpijską do miasta-organizatora igrzysk. Ceremonia ta przypomina starogreckie lampadedromia, czyli biegi z zapaloną pochodnią. Zwycięzca takiego biegu miał prawo zapalić ogień ku czci boga, który był patronem danych igrzysk, na przykład Zeusa w Olimpii.

Można śmiało powiedzieć, że nie ma już raczej miejsca na świecie, gdzie nie dotarłby ogień olimpijski. Był przenoszony drogą wodną, lądową i za pomocą lasera. Dotarł również na najwyższą górę świata – Mount Everest (8848 m).

Pochodnia musi być oryginalna

Gospodarz każdych igrzysk stara się przygotować najbardziej niepowtarzalny i oryginalny projekt pochodni olimpijskiej. W Turynie na przykład miała symbolizować skrzyżowane narty ze szczytem gór. Pekińska przypominała tradycyjny chiński zwój, a wzory w górnej części pochodni przypominały przywoływanie feniksa, jednego z totemów chińskich igrzysk. Pochodnia z Vancouver symbolizowała otwartą przestrzeń Kanady oraz gładkie, płynne linie pozostawione na śniegu i lodzie po zimowych sportach, takich jak narciarstwo czy łyżwiarstwo. Podczas ostatnich letnich igrzysk w Londynie projektanci skupili się na symbolice liczby 3. Przekrój pochodni miał kształt trójkąta, bo Londyn był po raz trzeci gospodarzem igrzysk. Pochodnia reprezentowała trzy wartości olimpijskie: respekt, doskonałość i przyjaźń. Łączyła: sport, edukację i kulturę oraz olimpijskie motto: Szybciej–Wyżej–Silniej. Cała powierzchnia pochodni miała wydrążone 8000 otworków, które nawiązywały do liczby biegaczy w sztafecie z ogniem olimpijskim.

Soczi

Jak widzicie, projektanci pochodni olimpijskiej inspirują się sportem, kulturą, sztuką, zwyczajami i wierzeniami regionu, gdzie odbywają się igrzyska. Waszą inspiracją ma być rosyjskie Soczi, największe miasto regionu krasnodarskiego, gdzie podzwrotnikowy klimat Morza Czarnego miesza się z alpejskim klimatem Krasnej Polany, a samo Soczi nazywane jest rosyjską Riwierą...

Źródło: „Olimpizm dla każdego" W. Lipoński
„Światło Olimpii" M. Rotkiewicz

Pochodnie olimpijskie z igrzysk w Turynie (2006), Vancouver (2010) i Londynie (2012)

FOT. © International Olympic Committee

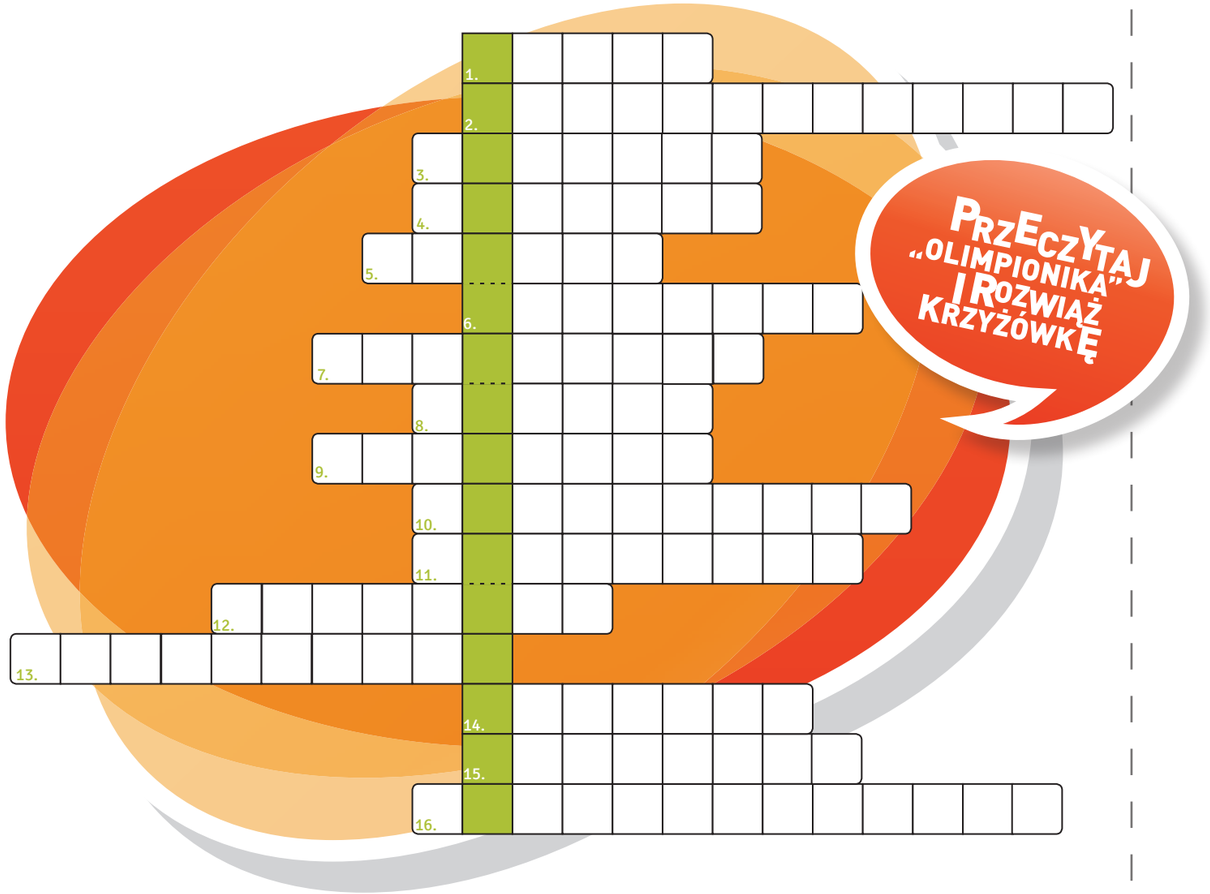

1. gospodarz 22. zimowych igrzysk olimpijskich w 2014 r.
2. nazwisko pierwszego laureata tytułu „Dżentelmena Sportu" przyznanego w 1963 roku
3. Władysław Skoczylas najchętniej w swoich pracach przedstawiał tradycję zbójnicką i rejon...
4. pojazd skonstruowany przez Karla Friedricha von Draisa
5. ...–Altius–Fortius – podaj pierwszą część motta igrzysk olimpijskich
6. „Wyścig..." – książka Tylera Hamiltona i Daniela Coyle'a
7. rower z siodełkiem zamocowanym na wysokości 1,5 m nad ziemią to bicykl lub...
8. jedna z konkurencji olimpijskich w kolarstwie torowym
9. obiekt do uprawiania kolarstwa torowego
10. olimpijska konkurencja w jeździectwie uprawiana przez Beatę Stremler
11. Janina Konarska zdobyła srebrny medal za drzeworyt, który nosił nazwę...
12. nazwisko autora dramatu „Król Jan", który po raz pierwszy użył słów „fair play"
13. narodziła się w latach 40. ub. stulecia w Kalifornii, jako alternatywa dla surfingu w czasie złej pogody
14. średniodystansowy wyścig torowy, podczas którego zawodnicy ścigają się na dystansie: 15 km mężczyźni i 10 km kobiety
15. Jerzy, ekspresyjny tenisista ziemny, nadzieja polskiego tenisa
16. starogrecki bieg z zapaloną pochodnią to...

OPR. MAGDALENA DĘBSKA

OPISZ KRÓTKO HASŁO Z KRZYŻÓWKI:

Spośród autorów poprawnych odpowiedzi oraz autorów projektu pochodni olimpijskiej zostanie wylosowanych trzech laureatów.
Odetnij stronę z rozwiązaną krzyżówką oraz projektem pochodni na zimowe igrzyska w Soczi i w terminie do 30 września 2013 r. prześlij pod adres:
Polski Komitet Olimpijski, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4, 01-531 Warszawa, z dopiskiem „Konkursy Olimpionika".
Laureatami krzyżówki z poprzedniego wydania „Olimpionika" zostali: Michał Kopczewski, Marek Rawski i Natalia Onifaciuk. GRATULUJEMY!

ROK 2013 ROKIEM COUBERTINA W POLSKIM KOMITECIE OLIMPIJSKIM

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI OGŁASZA DWA KONKURSY Z OKAZJI 150. ROCZNICY URODZIN PIERRE'A DE COUBERTIN

Konkursy mają na celu:
• upowszechnianie idei olimpijskiej,
• przybliżenie młodzieży postaci Pierre'a de Coubertin, uważanego za ojca nowożytnego ruchu olimpijskiego,
• zainteresowanie i pogłębienie wiedzy o igrzyskach olimpijskich, promowanie aktywności artystycznej i sportowej w środowisku szkolnym.

KONKURS DLA UCZNIÓW SZKÓŁ GIMNAZJALNYCH

Tematem konkursu jest artystyczna interpretacja myśli Coubertina:
„W życiu ważny jest nie triumf, lecz walka, istotą rzeczy jest nie zwyciężać, lecz umieć toczyć rycerski bój".
Proponujemy Wam dwie kategorie:
I. plakat,
II. film animowany w technice poklatkowej.
To Wy wybieracie formę artystyczną, w której chcecie wykonać pracę.

KONKURS DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH

Tematem konkursu jest przygotowanie filmu animowanego (techniką poklatkową) interpretującego myśl Coubertina: „Sport powinien być traktowany jako czynnik pobudzający do rzeczy pięknych. Produkuje on piękno, ponieważ ożywia atletę, który jest żywą rzeźbą".

Więcej informacji o konkursach znajdziecie na naszej stronie www.olimpijski.pl/konkursy

FOT. Ze zbiorów MSiT

W związku z jubileuszem Coubertina dużo będzie się działo na naszym facebookowym profilu **www.facebook.com/pkol.olimpionik**
Będziemy Was wspierać w każdej inicjatywie związanej z Pierre'em de Coubertin. Szczegółowe informacje znajdziecie na portalu **www.olimpijski.pl** oraz na **Facebooku.**

OFERTA EDUKACYJNA CENTRUM EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ

Centrum Edukacji Olimpijskiej PKOl (CEOl) zaprasza zorganizowane grupy dzieci i młodzieży do udziału w programie edukacyjnym, skierowanym do wszystkich szkół i jednostek oświatowo-wychowawczych. Zapraszamy w poniedziałki, wtorki i środy w godzinach: 10.00, 12.00 i 14.00

- **lekcja dla przedszkolaków:**
  „Maskotka olimpijska – Twoim przyjacielem”
- **lekcje dla szkół podstawowych i gimnazjalnych:**
  „Fair Play i Ty”
  „Ceremoniał olimpijski wczoraj i dziś”
- **lekcje dla szkół gimnazjalnych i licealnych:**
  „Dopingowi – NIE”
  „Od starożytnych do nowożytnych igrzysk olimpijskich”
  „Rozrywka bogów, czyli jak zrodziła się idea olimpijska”
- **oraz**
  Spotkanie z olimpijczykiem
  Film o tematyce sportowej w kinie „Sport Screen”
  Zajęcia na symulatorach wioślarskich

Regulamin i oświadczenie do pobrania na naszej stronie internetowej
www.olimpijski.pl

NASZA OFERTA JEST BEZPŁATNA

Wybrane przez nauczyciela (opiekuna grupy) propozycje powyższej oferty zrealizowane będą w czasie do 2 godzin. Rezerwacja spotkań: grupy można zgłaszać telefonicznie lub e-mailem z minimum 2-tygodniowym wyprzedzeniem. Przyjmujemy grupy do 50 osób.

W Centrum Olimpijskim ma siedzibę Muzeum Sportu i Turystyki ze stałą ekspozycją „Dzieje sportu polskiego i olimpizmu”. Po uzgodnieniu terminu z Muzeum (22 56 03 786) można połączyć zwiedzanie z ofertą CEOl.

Kontakt:
Agata Kruszewska
tel. 22 560 37 12,
kom. 664 902 279
e-mail: akruszewska@pkol.pl

CENTRUM EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ PKOl
ul. Wybrzeże Gdyńskie 4
01-531 Warszawa
www.olimpijski.pl